Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 16 KRAKÓW, 19 KWIETNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

Ś. P. EDMUND MAKOWSKI

Urodzony w Czarnocinie Ziemi Kieleckiej w r. 1870, zmarł w Krakowie 1-go kwietnia 1931 r.

Śmierć nieubłagana wyrwała znowu z naszych szeregów jednego z najlepszych i najgorliwszych synów Kościoła. Zstąpił do grobu człowiek otaczany powszechną czcią i miłością, którego życia zadaniem było czynić dobrze bez żadnych warunków i żadnych zastrzeżeń i wszystkie swe siły poświęcać szerzeniu Królestwa Chrystusowego na ziemi, a czyny jego były nacechowane taką prostotą i taką skromnością, że się w nich ani śladu próżności, albo miłości własnej nie można było dopatrzyć. Toteż przebojem brał serca tych wszystkich, którzy patrzyli na jego czyste jako łza życie, albo też nad ziszczeniem tych samych co on ideałów pracowali. Swoim zapałem i konsekwentnem dążeniem do osiągnięcia wytkniętego celu porywał ludzi za sobą i pociągał ich przykładem do wytrwałej współpracy. Takich jak on już coraz mniej jest na świecie, a pessymiści nawet twierdzą, że ich już prawie • że nie ma i że on był jednym z ostatnich.



Młodość jego nie była zasianą różami, gdyż się własnemi siłami musiał przez świat przebijać i z losem nieraz ciężko się zmagał, ale nie uległ w tej walce jak wielu, tylko wychodząc z niej zwycięsko, nabrał tego hartu ducha i woli, który prowadzi do poznania prawdy, że człowiek powinien do swego ostatniego tchnienia dla Chwały Bożej pracować i że jego jedynym prawdziwym dorobkiem jest cierpienie, za które się bezcenne skarby na wieczność nabywa.

Po ukończeniu swych nauk rozpoczął pracę zawodową w Krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń, skąd przeszedł niedługo do Banku austro-węgierskiego, po wojnie do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, a wreszcie do Banku Polskiego, skoro tylko tę instytucję powołano do życia. Jako urzędnik niezwykle pilny i drobiazgowo sumienny zyskiwał zawsze pełne zaufanie swoich przełożonych, to też wybijał się ponad przeciętną miarę, a wkońcu powierzono mu zaszczytne, ale trudne i odpowiedzialne stanowisko Dyrektora oddziału Banku Polskiego,

na którem oddał ogromne usługi nie tylko swej instytucji, ale przedewszystkiem społeczeństwu, wśród którego żył i dla którego z prawdziwem poczuciem obowiązku pracował. On to doprowadzał do skutku budowę monumentalnego gmachu Banku Polskiego w Krakowie, a jako wyborny znawca naszych stosunków ekonomicznych, był prawdziwie człowiekiem opatrznościowym dla zubożałego rolnictwa, rzemiosła, przemysłu i handlu, wyjednując i rozdzielając umiejętnie w najtrudniejszych przełomowych czasach poważne kredyty, które niejedną polską placówkę uchroniły od upadku. Prawie całe swe życie, z niewielkiemi tylko przerwami przepędził w Krakowie, to też zżył się z tem miastem, ukochał je prawdziwie i cieszył się, gdy się mógł przyczynić do jego rozwoju albo do zachowania prastarych zabytków jego kultury, — ale najulubieńszą jego dziedziną była praca w katolickich zrzeszeniach, której z zamiłowaniem cały czas swój wolny od zajęć zawodowych poświęcał.

A więc najprzód, jako gorący czciciel Najśw. Panny wstąpił jeszcze przed 35 laty do Sodalicji Kupieckiej, a gdy niedługo potem nie zapomnianej pamięci Ks. Stefan Bratkowski T. J. założył w Krakowie Sodalicję panów, przeszedł do tej sodalicji, stając się w ten sposób jednym z jej założycieli, z których obecnie już dwóch tylko zostaje przy życiu. W sodalicyjnych nabożeństwach i zebraniach zawsze żywy brał udział, a jego poważne zdanie nieraz przeważało szalę; toteż kilkakrotnie wybierano go konsultorem i wiceprefektem, a prefektem nie był tylko dlatego, że się od tego urzędu zawsze pokornie wymawiał.

Zadaniem Sodalicyj Marjańskich jest wyrabianie wewnętrzne swych członków i przygotowanie ich do pracy społecznej na zewnątrz, czyli do tego apostolstwa świeckiego, do którego Ojciec Św: Pius XI wszystkich katolików nawołuje; nasz drogi zmarły był typowym tego przykładem, jak się można w Sodalicji do pracy społecznej wyrobić. Pośród zadań społecznych oddawał on się z szczególniejszem zamiłowaniem działalności na polu chrześcijańskiego miłosierdzia, to też czy to chodziło o Towarzystwo św. Wincentego a Paulo czy o Towarzystwo dobroczynności, czy o Arcybractwo Miłosierdzia, czy o budowę domów katolickiego i sodalicyjnego dla akademików, czy o bursę dla uczniów szkół średnich, lub dla młodzieży rzemieślniczej, czy o opiekę nad dziećmi głuchoniememi, czy o pomoc dla ofiar wojny i dla bezrobotnych, czy wreszcie o jakąkolwiek akcję miłosierną, których tyle w ostatnich czasach było potrzeba, nie brakło go nigdy, gdzie jego pomocy i rady było potrzeba, i gdzie ofiarnie stawał na każde wezwanie, nie szczędząc ni czasu, ni własnej kieszeni. A ile w ukryciu otarł łez ubogim, to jedynym świadkiem tego była jego prawica, bo lewica z pewnością nigdy się o tem nie dowiadywała. Nic też dziwnego, że się całem sercem przywiązał do Towarzystwa św. Wincentego, do którego również od lat 35 należał, pracując jako członek, następnie wiceprezez Konferencji św. Jana Kantego, a później jako wiceprezes, tudzież jako Prezez Rady Wyższej tego Towarzystwa, którem od ustąpienia poprzedniego prezesa ś. p. Zbigniewa Horodyńskiego umiejętnie kierował.

Społeczeństwo nasze dzieli się na dwie nierówne części, a mianowicie na szczupłą grupę ludzi, którzy dla sprawy katolickiej wszystko robią i wszędzie pracują i na tę ogromną większość w gnuśności pogrążoną, która dla tej sprawy nie jest zdolną do najmniejszej ofiary i do najlżejszego wysiłku. Zmarły naturalnie do pierwszych należał, to też we wszystkich katolickich organizacjach oglądano się za nim, pożądano jego współpracy i rady i wkładano na jego barki różne obowiązki, od których się nie usuwał, ale którym poświęcał zrazu cały swój czas wolny od zajęć zawodowych, a po przejściu w r. zeszłym na emeryturę, cały swój czas w ogóle. Był zatem prezesem Towarzystwa Dobroczynności, członkiem Rady Arcybractwa Miłosierdzia, w której prowadził odpowiedzialny referat budżetowy i członkiem niezliczonej ilości komitetów a po utworzeniu w krakowskiej archidjecezji Akcji Katolickiej, powołał go nasz Arcypasterz do Rady Diecezjalnej tej instytucji, gdzie czuwał nad organizowaniem i koordynacją działalności charytatywnej, w czem mu było nabyte wieloletnie doświadczenie nadzwyczaj pomocnem.

W ostatnich, przez Sodalicję Marjańską urządzonych rekolekcjach wielko postnych brał udział i zakończył je w Palmową Niedzielę przyjęciem Komunji św. wielkanocnej wraz z błogosławieństwem papieskiem i odpustem zupełnym, w następny wtorek przewodniczył jeszcze na jednej z konferencyj św. Wincentego, a nazajutrz zaledwie po kilkugodzinnych cierpieniach życie zakończył.

Liczne zastępy wiernych stawiły się na jego pogrzebie, dając w ten sposób wyraz uznania dla zasług Zmarłego, a Książę Metropolita Krakowski sam odprawił przy trumnie egzekwie i odprowadził do grobu doczesne szczątki tego wiernego sługi naszej Niepokalanej Królowej, który na Jego wezwanie do każdej pracy się stawiał.

Dotkliwy ból serce przenika na samą myśl, że człowiek taki potrzebny tak nagle pole swej pracy opuścił, ale głowę chylimy przed wyrokami Bożemi rozumiejąc, że spełnić już musiał wyznaczone sobie na ziemi zadanie, że ukończył swe żniwo i że mu czas było stanąć przed Najwyższym Sędzią dla obliczenia należnej za jego trudy zapłaty.

Oby przykład i pamięć tej pięknej duszy budziła naszych katolików z uśpienia i oby sobie to każdy jasno stawił przed oczy, że jest obowiązkiem sumienia pomnażać w miarę sił i możności zastępy pracowników Kościoła i uzupełniać powstałe w nich szczerby, bo inaczej nie zdołamy się oprzeć tej brudnej fali grożącej od Wschodu, która zatopić nas może.

Dr. Maciej Mączyński.

NA NIEDZIELĘ II PO WIELKIEJNOCY

Ewangelja (Jan 10, 11—16).

„Onego czasu mówił Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz daje życie swoje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, który nie jest pasterzem, którego nie są owce, widząc wilka, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa owce i je rozprasza. Najemnik zaś ucieka, ponieważ jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: znam moje i znają mnie moje, jako Ojciec mnie zna i jako Ja znam Ojca. Mam jeszcze inne owce, które nie są z tej owczarni: Trzeba również, abym je przywiódł, aby i one usłyszały głos mój, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz“.

„Pójdźcież, upadnijmy, a pokłońmy się Bogu: i płaczmy przed Panem, który stworzył nas. Bo On jest Panem Bogiem naszym: a my ludem Jego i owieczkami pastwiska Jego“.

Tak codziennie modlą się kapłani, odmawiając Ps. 94 łącznie z Invitatorium.

O ileż żywiej, niż w innym czasie, staje dziś przed nami ta prawda, że Bóg jest Pasterzem, a my ludem Jego i owieczkami pastwiska Jego. Dziś w Ewangelji mówi do nas Chrystus: „Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz życie własne daje za owce Swoje.“ [1] A św. Piotr w Lekcji tak rozwija tę myśl Zbawiciela: „Chrystus cierpiał za nas.... Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech Jego: który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził; lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu, który sam na ciele Swem grzechy nasze nosił na drzewie: abyśmy umarłszy grzechom żyli sprawiedliwości“.

A przeto: „Pójdźcież, upadnijmy, a pokłońmy się Bogu: i płaczmy przed Panem, który stworzył nas. Bo on jest Panem Bogiem naszym: a my ludem Jego i owieczkami pastwiska Jego“. Płaczmy łzami radości i wesela, bo byliśmy „jako owce błądzące“ (Lekcja), ale teraz Chrystus odkupił nas, pojednał nas z Ojcem, „zgładził grzechy świata, śmierć naszą umierając zniweczył, a żywot zmartwychwstając naprawił“. (Prefacja wielkanocna). *Władysław Jelonek.*

[1] Według tłumaczenia ks. Szczepańskiego.

Kalendarz tygodniowy.

19	kwietnia	niedziela 2 po Wielk., Jerzego
20	„	poniedź. Teodora w.
21	„	wtorek Anzelma b. dokt. Kość.
22	„	środa Opieki św. Józefa
23	„	czwartek Wojciecha b. m.
24	„	piątek Fidelisa
25	„	sobota Marka Ewangelisty.

ULICA FRANCISZKAŃSKA 4.

To adres znany 550 osobom, które codziennie zdążają w porze południowej do kuchni po obiad dla bezrobotnych.

Kuchnia obszerna i czysta. Przyległa jadalnia również duża, jednak nie pomieści wszystkich tak, że jedni zabierają obiad do domu, inni jedzą na miejscu, jak stoją.

— Czy zostającym w jadalni podaje się talerze?

— Tak, albo sami przynoszą swoje. Ci, którzy zanoszą obiad do domu dla całej rodziny, a więc biorą po 8 do 9 porcyj, przynoszą ze sobą duże garnki.

— Cóż dzisiaj otrzymają?

— Kapuśniak, wieprzowinę, chleb.

Czy kontroluje się pobierających te darmowe obiady?

— Tak, każdy przynosi ze sobą legitymację, na której wypisane jego imię i nazwisko, a nadto: płatny lub niepłatny. Płatny daje za obiad 5 groszy. Tych jednak wprost znikoma liczba.

— Skąd biorą legitymacje?

— Z Arcybractwa Miłosierdzia, przy ul. Siennej.

— Ileż zakupuje dla nich Komitet codziennie surogatów?

— 35 kg. mięsa, 3 kg. tłuszczu, 70 kg. chleba, 1 i pół metra ziemniaków, nadto jarzynę itd.

— Czy święcone mieli ci bezrobotni?

— Owszem, otrzymali więcej bułki, kiełbasy 10 dkg, drugie danie, złożone z kapusty i barszczu z fasolką.

— Jak długo wydajecie taki obiad?

— Od 11 i pół do 2 bez przerwy, a potem do 3 już spokojniej.

— Jakież usposobie wśród obiadujących?

— Najweselsze, gdy ich odwiedzi X. Metropolita. Rozmawia wtedy z nimi, pyta się szczegółowo, czy komu czego nie brakuje, skąd jest, jakie trudności materjalne, ile w domu osób do wyżywienia itd.... Niczem najlepszy ojciec!

— Zapewne, ale czy tego samego zdania są i ci najbiedniejsi?

— Bezwględnie... gdy tylko ujrzą przyjeżdżającego X Metropolitę, zaraz zgromadzają się w sieni, by móc z Nim pomówić, pożalić się na ciężkie czasy, o pociechę prosić. Gdy ku nim wyjdzie, cichną i poważnieją, ale tak, jak dzieci, kochające swego najlepszego ojca, któremu oprócz miłości i najgłębszy szacunek okazać trzeba. Po rozmowie czasem dłuższej, gdy X. Metropolita już odchodzi, dają się słyszeć głosy:

„Niech też ta X. Biskup żyje ze sto lat jeszcze, za to dobre swoje serce!“

Nieznający jeszcze ani X. Metropolity, ani Komitetu przez Niego założonego dla tych najbiedniejszych, pytają, podobnie jak niedawno temu, jedna z kobiecinek:

„A któż też ta takie dobrodziejstwa wymyślił? Że też ta można choć zupą się posilić. Niechże mu też P. Bóg wynagrodzi!“

— Jak długo jeszcze będzie się wydawać obiady dla tych, jak widzę, tak bardzo, bardzo biednych?

— Miało się wydawać do 1. maja, lecz z powodu braku funduszu skrócono czas do 21 kwietnia.

— Czy ci biedacy pogodzili się z tą myślą?

— Nie, przeciwnie, niektórzy zadają pytania z rozpaczą wprost w oczach:

„Może jeszcze będą dawać dłużej“...

Niestety, fundusze się kończą, a tylu jeszcze czeka na bezpłatne obiady...

Sł. Ł.

O POPULARNE WYDANIE PISM ŚW. AUGUSTYNA

Z powodu półtoratysiącznej rocznicy św. Augustyna cały świat rozbrzmiewa chwałą tego wielkiego Doktora Kościoła. Wprawdzie największym i najgłębszym tytułem tej jego chwały nie jest to, że był on takim wielkim mędrcem przed ludźmi i Bogiem, lecz to, że jest zaliczony w poczet Świętych Pańskich i dlatego zwany jest wielkim w królestwie niebieskiem, ponieważ nietylko uczył, lecz czynił wedle nauki Pana Jezusa. To prawda. Jednak i to prawdą jest, że kto wie, czyby jego gwiazda świeciła takim blaskiem na firmamencie Kościoła, gdyby nie był zostawił po sobie tylu książek, które napisał z taką głęboką mądrością, że już półtora tysiąca lat świat karmił się niemi i zachwycał, a dziś ich urok nie tylko się nie zmniejszył, lecz poniekąd nawet zwiększył. To też wszystkie mowy, kazania, odczyty, obchody, książki, rozprawy po czasopismach pełne są podziwu dla tej wielkiej mądrości św. Augustyna, złożonej w jego rozlicznych pismach. Filozofowie i teologowie pisma te rozbierają, tłumaczą, objaśniają, pogłębiają i wykładają zdumionym słuchaczom i czytelnikom. Bardzo to pięknie i ładnie, cieszyć się trzeba i dziękować Bogu, że w nim dał Kościołowi swojemu, to jest naszemu świętemu Kościołowi katolickiemu, taką pochodnię, świecącą w ciemnem miejscu

Cóż, kiedy te pisma św. Augustyna są dla ogółu zanadto „wysokie", nieprzystępne tak, że rozkoszować się niemi potrafią właściwie tylko ci nieliczni stosunkowo, którzy zdobyli taki stopień wykształcenia, że mogą czytać dzieła św. Augustyna albo wprost po łacinie, albo w przekładach na nowsze języki, albo przynajmniej z pożytkiem słuchać wykładów o nich. Szeroki ogół wprost z tego wszystkiego korzystać nie może i co najwyżej na kazaniu usłyszy (o ile dosłyszy), że takie a takie słowa napisał św. Augustyn. Najczęściej są to te znane słowa o niespokojnem sercu ludzkiem, dopóki nie spocznie w Bogu, albo powtarzane często zdanie: „Miłuj Boga a rób, co chcesz", albo inne: „Kochajcie błądzących, a tępcie błędy". Pozatem wszystkie skarby św. Augustyna dla szerokiego ogółu są księgą zamkniętą na siedm pieczęci.

A szkoda to wielka. Bo jeżeli mamy wierzyć tym, co się rozczytują w jego pismach (a trudno im przecież nie wierzyć), to znajdują się tam istne specjały ku pokrzepieniu serca i oświeceniu umysłu. Czemużby się ich tedy miało nie uprzystępnić tym, co to są wprawdzie ubodzy duchem i maluczcy w królestwie niebieskiem, ale nietylko łakną i pragną istotnej sprawiedliwości, lecz także chcieliby od czasu do czasu skosztować tej uczty, która w Kościele Bożym zgotowana jest wszystkim synom królestwa pospołu.

Juścić, ma się rozumieć, nie wszystko jest dla wszystkich, i wysokiej filozofji, jakiej podobno pełno jest w księgach św. Augustyna, i mistyki, i spekulacji teologicznej o Trójcy św., o tajemnicy wcielenia i predestynacji i tylu innych rzeczy, tak czy owak, ogół dzisiejszy nie zrozumiałby wcale.

Podobno jednak oprócz tych głębokich rzeczy i wśród nich, są w pismach św. Augustyna prawdziwe perły, rozrzucone przezeń ręką hojną po królewsku, i to takie, że wszystkim mogą służyć za obrok duchowny, krzepić ich i przyświecać im na krętych ścieżynach tej wędrówki ziemskiej.

To też tu i ówdzie odzywają się głosy, żeby te perełki pozbierać z pism Wielkiego Doktora, nanizać je zgrabnie i mądrze na nitki i oddać je do powszechnego użytku. Podobno sprawa ma się tak, że nawet słynne jego „Wyznania" po opuszczeniu głębokich psychologicznych rozważań, możnaby snadnie uprzystępnić ogółowi, podając z nich to, co wszystkich zająć musi, jeżeli się to uczyni zrozumiałem przy pomocy odpowiedniego wykładu. Tym sposobem nieśmiertelna ona książka, w której się w św. Augustynie wyspowiadało Bogu serce, przyniosłaby owoc stokrotny w sercach nas „maluczkich" w królestwie niebieskiem, którzy także mamy swoje t. zw. problemy, a nie możemy się z nich nieraz użalić i poskarżyć Bogu ... Ponoś zagranicą istnieją tak spreparowane wydania „Wyznań" św. Augustyna, że je z wielkim pożytkiem czyta pospólstwo katolickie, i ponoś także i niekatolickie.



Kościół świętej Katarzyny (OO. Augustjanów) w Krakowie, na Kazimierzu.

To samo dałoby się — zdaniem niektórych — zrobić z tem dziełem św. Augustyna, o którem mówią, że stanowi podstawę wielkości św. Augustyna, jako myśliciela. Mamy na myśli przesławne dzieło „O państwie Bożem".

Niechby się jednak ostatecznie zrezygnowało z tych i innych wielkich pism św. Doktora do użytku ogółu. Są przecież jeszcze inne jego dzieła, bogate w myśli przędzę i w uczuć kwiaty, a nadające się w sam raz, żeby się stały własnością duchową i duchowną jak najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego. Chodzi tu w szczególności o św. Augustyna „Samotne rozmowy", a zwłaszcza o jego kazania (o psalmach, o ewangelji i listach św. Jana, kazania świąteczne i przygodne) i listy; w tych bowiem pismach św. Augustyn z wyżyn swej głębokiej spekulacji zstępuje niejako na te niskości ziemskie i dzieli się z bracią w Chrystusie tem, co Bóg ukazał mu, gdy był z Nim na górze świętej, i tem, co się rozgościło w jego sercu, odkąd poznał Boga, tę swoją Piękność od dawien dawna, jak nazywa Boga, żałując jedynie, że ją poznał tak późno.

W tych pismach dopiero poznajemy św. Augustyna całego i podziwiamy w nim nietylko głębokiego myśliciela, ale także duszpasterza, zatroskanego o dusze pieczy jego biskupiej powierzone, obrońcę czystości wiary i praw Kościoła świętego, który on umiłował nad źrenicę oka, przedewszystkiem zaś Świę-

tego, który pałał miłością Boga w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Ze słów, które nam zostawił w tych pismach swoich, do serca, czytającego je, przeskakują całemi snopami iskry jego gorącej i tkliwej, a zawsze tak jasnej i promiennej pobożności, to też niedziw, iż sztuka chrześcijańska św. Augustyna lubi przedstawiać przeważnie z księgą w ręku (prawda) i z sercem przeszytem strzałą (miłość).

Taki wybór z pism św. Augustyna mógłby się stać równie poczytnym jak Naśladowanie Chrystusa Tomasza z Kempen, a zarazem stałby się trwałą pamiątką wielkiego jubileuszu i „opłaciłby" się sowicie zarówno wydawcom jak i czytelnikom.

Wdzięcznie przeto prosim! *(wicz).*

Dopisek Redakcji. — Życzeniu, wyrażonemu powyżej, częściowo stało się zadość przez wydanie „Myśli św. Augustyna", zestawionych przez X. Dra Stanisława Brossa w miłej książeczce, a wydanych przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu. Są tam nader pomysłowo z ważniejszych pism św. Doktora wybrane celniejsze iście złote myśli, zdolne dać wyobrażenie o głębokości umysłu i serca wielkiego Ojca Kościoła. Kto chce dużo pożytku wynieść z uroczystej Akademji, jaką krakowscy OO. Augustjanie urządzają ku czci swego Zakonodawcy w niedzielę 19 kwietnia b. r. w „Domu Katolickim" na zakończenie 1500-ej rocznicy śmierci św. Augustyna, ten przy pomocy owej książeczki p. t. „Myśli św. Augustyna" może się wprawić w pożądany nastrój.

Nie mniej Redakcja podziela wyrażone w artykule życzenie, żeby szerokim kołom dano wybór po polsku pism św. Augustyna, przystępny dla wszystkich na wzór n. p. takiej książeczki, jaka wyszła po łacinie w Rzymie p. t. „De vita Christiana libri VII. quos et operibus genuinis S. P. Augustini collegit Fr. Antonius Toma-Barthet.



Sieroty w Zakładzie SS. Miłosierdzia w Krakowie przy ul. Piekarskiej prowadzą wzorową pracownię kilimkarską.

O KTÓRYCH MAŁO SŁYSZYMY

28 marca w sali żółtej Domu Katol. odbył się doroczny zjazd Katolickiego Związku Polek w Krakowie.

Zaszczycili go Najprzew. Ks. Metropolita, ks. bisk. Rospond, X. kanonik Skoczyński. Zjazd otwarła i powitała zebranych Teresa ks. Sapieżyna, *) zaznaczając, że ten zjazd ma być przełomowym, ponieważ obrady toczyć się będą nad przyjęciem zmienionego statutu Zjednoczenia Katol. Związków Polek. Jest on pomyślany trójstopniowo analogicznie do organizacji Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i łączy wszystkie Koła Polek w jedną organizację, którąby mogła nadawać ton i opinję kobietom w całej Polsce. Zjednoczenie nastąpiło w jesieni ubiegłego roku, przyczem zjednoczone organizacje stały się członkami Akcji Katolickiej. Sprawa ta nietylko ważna, ale i pilna, aby złączyć wszystkie wysiłki, zamiast rozdrabniać się i przelicytrowywać i przeprowadzić należyty podział pracy w walce z takiemi klęskami społecznemi, jak zeświecczenie (laicyzacja) i niebezpieczeństwami, jak próby antykatolickiego prawa małżeńskiego, zeświecczenia szkolnictwa i t. p.

Ks. bisk. Rospond nawiązał do niedawnego odczytu, który ks. bisk. Adamski miał w Domu Katol., aby położyć szczególny nacisk na konieczność spotęgowania życia religijnego; zarówno trzeba tego w Związku, jak i to przedewszystkiem każda z członkiń powinna o to się starać w sobie. Bez tego praca Związku nie dałaby spodziewanego owocu w Akcji Katol. Dzięki hasłu tej Akcji pogłębia się i rozszerza świadomość odpowiedzialności świeckich za losy Kościoła, prawdziwe jednak wzmożenie życia katolickiego nietylko w życiu prywatnem i w Kościele, ale i na zewnątrz, wymaga koniecznie pogłębienia życia nadprzyrodzonego w sobie i gruntownego utwierdzenia się w doktrynie (nauce) katolickiej. Głęboka wiara w połączeniu z miłością prawdziwą może ugasić nienawiści i waśnie osobiste w narodzie i międzynarodowe. To też w nowej fazie (odmianie) pracy staje przed związkiem szczytne zadanie, do którego wzywa Kościół, jedną niejako ręką wskazując na skarby wiary i mówiąc: „czerpcie i uświęcajcie się", drugą wskazując na „bielejące do żniwa pola" nędz fizycznych, materjalnych i moralnych. Związek ma zarzucić sieć na dusze, ma stać się siłą, przyciągającą je do Kościoła, ale nie zrobi tego nic i nikt, tylko kochające serce, żywy człowiek, przepojony miłością Boga i bliźniego. To są cele Związku i takich chce Akcja Katol. Wśród nieczułego świata Związek ma kształcić, wyrabiać i jednoczyć setki i tysiące dusz kobiecych, żyjących nadprzyrodzonem życiem, walczących na froncie katol., spełniając posługi samarytańskie i będąc jasnym promieniem słońca w ciemnościach. Takiej pracy ks. Biskup imieniem ks. Metropolity i własnem życzy: „Szczęść Boże".

Z odczytanego protokułu dwie sprawy są aktualne: zrealizowany już obecnie projekt opieki nad opuszczonemi matkami (schronisko: „Ratujmy matki i niemowlęta") i projekt walki z alkoholizmem, który obecnie nabiera znaczenia, wysunięty przez koło Bocheńskie.

Z działalności r. 1930 — który jest trzydziestym krak. Związku — wymienić warto udział w Zjeździe Prezydjum Zjednoczenia Katolickich Związków Polek, który uchwalił uzgodnienie statutów wszystkich Związków i przystąpienia zjednoczenie do Unji Międzynarodowej; w maju krak. Związek przez swą Prezesową brał udział w kongresie Unji Międzynar. w Rzymie Praca wewnętrzna, odczytowa, udział w zjazdach w Polsce i w ważnych wydarzeniach na gruncie krak. (otwarcie Domu Katol.), rekolekcje, „opłatek"

*) W ub. r. ks. Sapieżyna otrzymała papieski order: „Pro ecclesia et pontifice" (dla Kościoła i papieża).

i „święcone“ to ogólna działalność Związku, pozatem jednak praca główna skupiała się w szeregu kół, w szeregu sekcyj i instytucyj, których samo wymienienie daje obraz ogromu i różnolitości zajęć: sekretarjat (Rynek gł. l. 9 I. p.), sekcja kół zamiejscowych, czytelniana, burs, opieki nad dziewczętami, ochrony dzieci, kuchenna, komisja gospodarcza, stacja posiłkowa na dworcu kolejowym, zakład św. Jadwigi dla pracujących dziewcząt (ul. Krupnicza), Stowarzyszenie św. Józefa dla pracownic fabryki cygar, Stowarzyszenie św. Antoniego dla pracownic igły, współdzielnia „Wzajemna pomoc K. Z. P.“ (ul. Szczepańska l. 10).

Poszczególne sekcje zajmują się często kilku instytucjami np. sekcja burs bursą studencką (ul. Retoryka l. 10) i internatem dla seminarzystek i uczenic szkół średnich (Smoleńsk l. 19), sekcja opieki nad dziewczętami prowadziła schronisko dla dziewcząt (ul. Krupnicza 16), biuro pośrednictwa pracy (559 osób otrzymało ją), misję dworcową, opiekę szpitalną (razem z akademickiem „Odrodzeniem“), sekcja ochrony dzieci prowadzi opiekę pozaszkolną w kilku szkołach, organizuje półkolonje, kolonje i leczenie dzieci w Rabce itp., sekcja kuchenna kieruje trzema kuchniami: dla inteligencji przy ul. św. Tomasza 31, drugą ogólną (i dla wycieczek, jakoteż dla aresztantów miejskich) przy ul. Franciszkańskiej 4, a dla nabiedniejszej ludności Kaźmierza tanią kuchnię przy ul. Bożego Ciała l. 24.

Do Związku należą jeszcze: Towarzystwo „Ratujmy matki i niemowlęta,“ Panie Ziemianki ziemi Krakow., Towarzystwo Ochronki w Myślenicach, Katolickie Stowarzyszenie pracownic kobiecych w Tarnowie, Stowarzyszenie sług św. Zyty.

Koła (oddziały) zamiejscowe są w Bochni, Czarnym Dunajcu, Działoszycach, Frydrychowicach, Gaju pod Krakowem, Igołomji, Mielcu, Myślenicach, Nowym Targu, Nowym Sączu, Proszowicach, Smoczce koło Mielca, Świątnikach Górnych, Wadowicach, Wawrzeńczycach, Zatorze i Żywcu, nadto w Krakowie osobno na Modrzejówce.

Miarą także siły Związku Krakow. jest stan funduszów. Kasa Centralna Związku za r. 1930 wykazuje saldo 1,332,07 zł. przy ogółem 23,266.44 zł. dochodów, a ogólne sprawozdanie kasowe sekcyj 23,375,55 przy 480.472,40 zł. ogólnych dochodów. A cóż powiedzieć o takich cyfrach jak ilość 308 tys. obiadów i innych posiłków w kuchni dla inteligencji, 174 tys. w drugiej kuchni i 110 tys. w taniej kuchni, lub 13.658 noclegów w schronisku dla dziewcząt (2.173 bezpłatnych), tudzież 4479 wypadków pomocy w Misji dworcowej dla kobiet i dziewcząt, a 1321 wypadków, kiedy trzeba było się niemi zaopiekować? A jeszcze ta najmniej — sympatyczna, a jednak najofiarniejsza praca dla kobiet upadłych i chorych wenerycznie po szpitalach itp. i te przeróżne drobiazgi, o których liczbie ma się pojęcie dopiero po przestudjowaniu sprawozdania z czynności za r. 1930!

Oto w ogólnych zarysach dorobek roczny Związku krak., który podziwem i szacunkiem napełnia.

Kiedy na wniosek komisji rewizyjnej udzielono następującemu Zarządowi absolutorjum, przemówiła p. Helena Sołtanówna imieniem Zjednoczenia w zastępstwie p. Rzepeckiej, podkreślając ważność projektu wspólnego statutu, który nie jest przejawem biurokracji, lecz żywotności Związków i ma być podstawą wspólnej pracy. Kładzie on też nacisk na wewnętrzne wyrobienie jednostek i zaprawianie ich do Akcji Katol., a zarazem przez swe oddanie się do jej dyspozycji jest oficjalnym aktem wiary Zjednoczenia i Związków. Jest to szczególnie ważne w obecnej dobie. W chwili groźnej dla Kościoła i wobec ostrzeżeń Ojca św. i Arcypasterzy, a nawoływania ich do organizacyjnej pracy konieczne jest tego rodzaju połączenie się do wspólnej pracy, które przez to otrzymują wspólny jeden język organizacyjny, zamiast wieży - Babel rozproszonych wysiłków, w których gramatyką organizacyjną jest statut, Zjednoczenie sztabem, dyrektywy jego wiciami do pospolitego ruszenia i regularnej walki, a celem porządek i królestwo Chrystusowe.

Ks. Metropolita podziękował Związkowi najpierw za owocną i wydatną pracę w opiece nad dziatwą 18 szkół i zwłaszcza za skuteczną i ofiarną pomoc, z jaką pospieszył Związek na zew Jego do ratowania głodnych i wreszcie życząc Zjazdowi pomyślności w przełomowej chwili przyjęcia nowego statutu udzielił arcykapłańskiego błogosławieństwa.

Po wyjściu ks. Metropolity odczytano i przyjęto nowy statut Związku i oddziału krakow., poczem odbyły się wybory nowego Zarządu Związku.

Nowy Zarząd Katol. Związku Polek w Krakowie.

Prezesowa: Teresa Ks. Sapieżyna, Wiceprezesowe: Korytkowa Marja, Żabina Anna, Żeleńska Anna.

Członkinie zarządu:

Dr. Estreicherówna Marja, Fischerowa Józefa, Fotrnerówna Irma, Kannenbergowa Helena, Krzyszkowska Julja, Krzyżanowska Zofja, Ostrzeszewicz Marja, Pisarska Janina, Rokoszowa Jadwiga, Rychłowska Stanisława, Sikorska Albina, Szembekowa Jadwiga, Turska Marja, Waligórska Magdalena, Zollowa Adela.

Wkońcu p. hr. Zofja Zamoyska z Warszawy poinformowała o projektowanej pielgrzymce do Padwy i Lisieux w połowie czerwca b. r. *Sprawozdawca.*

Ze Związku Chórów Kościelnych.

Pogadanka.

W pracy organizacyjnej napotykamy różne przeszkody. Jedną z nich jest b r a k k i e r o w n i k ó w c h ó r ó w. W wielu parafjach możnaby założyć chór kościelny, ludziska są chętni, cóż, kiedy organista, który jest najbardziej powołany do prowadzenia chóru, nie posiada ani zdolności, ani potrzebnego przygotowania fachowego. Procent organistów z ukończonemi studjami muzycznemi jest znikomy, nadomiar złego organiści są zmuszeni do ciężkiej walki o byt, do zarobkowania poza kościołem, by jako tako utrzymać siebie i swą rodzinę. Nierzadkie są wypadki skrajnej nędzy. Dla ścisłości jednak powiedzmy, że są w naszej archidiecezji stanowiska organistowskie wcale pod względem finansowym korzystne, niestety, niewielu jest na tych stanowiskach organistów, którzyby poczuwali się do obowiązku prowadzenia chórów kościelnych. Odnosi się wrażenie, jakoby nie chcieli się wyłamywać z pod ogólnej bierności i apatji; nie przynosi im to zaszczytu.

W interesie tedy rozwoju chórów kościelnych i co za tem idzie, muzyki kościelnej będziemy dążyć do zrealizowania następujących postulatów:

a) Posady organistowskie mogą zajmować tylko organiści, posiadający odpowiednie wykształcenie kościelno muzyczne.

b) Umiejętność kierowania chórem jest jednym z warunków, wymaganych przy obsadzaniu posad organistowskich.

Czynniki kompetentne (zarządy kościołów, komitety parafjalne, parafjanie) dołożą wszelkich starań, by zapewnić organistom poprawę bytu materjalnego, a w ten sposób ograniczyć zarobkowanie poza kościołem do granic, nakreślonych koniecznością.

Sekretarjat Związku (Kraków, Straszewskiego 18) poleca na okres wielkanocny:

Franciszek Przystał: Msza wielkanocna (Missa Paschalis) na 3 głosy męskie z tow. organu. Msza krakowskiego kompozytora, oparta na motywach pieśni wielkanocnych. Układ łatwy.

Kazimierz Klein: Msza wielkanocna na 4 równe głosy z tow. organu. Układ przystępny.

Grzegorz Gerwazy Gorczycki: Missa Paschalis na chór mieszany. Dla dobrze wyszkolonych chórów.

Wacław Gieburowski: 10 pieśni kościelnych na chór mieszany. Ciekawa nowoczesna harmonizacja.

Feliks Nowowiejski: Hymn wielkanocny na chór mieszany.

Leon Świerczek: Dwie pieśni wielkanocne na chór mieszany.

Stanisław Wiechowicz: 4 pieśni wielkanocne na chór mieszany.

ZE SUCHEJ

II.

Zanim przystąpię do opisywania piękna kościołów — nowego i starego, tego cennego zabytku historycznego — w Suchej, dodam jeszcze kilka szczegółów jako uzupełnienie poprzedniego artykułu.

Od czasów najdawniejszych aż do roku 1533 należała Sucha wraz ze Stryszawą i Lachowicami do ogromnej parafji Mucharz. Następnie przeszła ze wspomnianemi wioskami w skład parafji Zembrzyce. W roku 1626 utworzono samodzielną parafję w Suchej,



Plebanja w Suchej.

w skład której wchodziły: Sucha, Stryszawa i Lachowice. W r. 1789. odłączyły się Lachowice od parafji suskiej, przy której została tylko Stryszawa. Następnie w r. 1896 utworzono w Stryszawie ekspozyturę, a Sucha odtąd już stanowi osobną parafję. Sucha, będąca bardzo długo wsią, uzyskała tytuł miasteczka dopiero w r. 1875. Ważniejszem zdarzeniem historycznem w Suchej było obozowanie konfederatów Barskich na polach, gdzie obecnie jest przysiołek t. zw. Nowy świat i gdzie ma się znajdować mogiła Kajetana Sapiehy, wojewody Mścisławskiego. Znajdujące się w aktach parafjalnych współczesne tym wypadkom, metryki śmierci z miesięcy stycznia i kwietnia 1771 r., świadczą, że na cmentarzu suskim koło kościoła zostali pochowani konfederaci Barscy, z pośród których jest kilka nazwisk jak: Jakób Dąbrowski z Kielc, Bartłomiej Barcicki, Jakób Preyss, Antoni Myszyński, Maciej Wowerko, wszyscy z dywizji marszałka Bełzkiego. Zanotowanym jest również w kronikach dzień 2 listopada 1851 r., kiedyto przez Suchą przejeżdżał ze Lwowa do Wiednia cesarz austrjacki Franciszek Józef I., który zatrzymał się chwilę przed pocztą i powitany był przemową ówczesnego proboszcza ks. Ciesielskiego.

A teraz, po tych uwagach, stanowiących wstęp i ramy niniejszego artykułu, przystąpię do najważniejszej rzeczy, mianowicie do opisu kościoła, gdyż to jest właśnie naszym celem.

Fundatorem kościoła w Suchej był Piotr z Komorowa Komorowski, który, widząc utrudnione duszpasterzowanie proboszcza w Zembrzycach wskutek częstych wylewów rzeki Skawy, ufundował w r. 1614 kościół parafjalny w Suchej, którego konsekracji dokonał biskup Tomasz Oborski, sufragan krakowski; fakt ten upamiętniony jest wmurowaną w ścianę starego kościoła, z odpowiednim napisem, kamienną tablicą. Kościół wznosi się na wzgórzu, skąd roztacza się na miasteczko i jego okolicę przepiękny widok. Było zamiarem Piotra Komorowskiego oddać duszpasterstwo przy ufundowanym przez siebie kościele OO. Bernardynom z Kalwarji Zebrzydowskiej, którzy jednak ze względu na bliskość Kalwarji i Suchej, propozycji tej nie przyjęli. Sprawował obowiązki duszpasterskie przy kościele suskim przez kilka lat kapłan świecki, niejaki ks. Łonowski. Osadzenie przy kościele parafjalnym w Suchej Kanoników Lateraneńskich łączy się z opisanem w kronikach cudownem uzdrowieniem z choroby oczu Piotra Komorowskiego za przyczyną błogosł. Stanisława Kazimierczyka przy jego grobie w kościele Bożego Ciała w Krakowie, w następstwie czego zapisał Komorowski 9.000 złp. na swoim majątku i wystawił klasztor wraz z siedmioma około kościoła kaplicami. Fundację Komorowskiego zatwierdził biskup krakowski ks. Marcin Szyszkowski aktem, wydanym 7 kwietnia 1626 na zamku biskupim w Bodzentynie. Upamiętnieniem tej fundacji jest jeden z czterech obrazów wotywnych, zawieszony przy grobie tegoż błogosławionego Kazimierczyka w kościele Bożego Ciała w Krakowie, przedstawiający widok kościoła w Suchej, obwiedzionego murem, z siedmioma na cmentarzu kościelnym kaplicami. Napis, umieszczony na obrazie, opowiada o cudownem uzdrowieniu z choroby oczu fundatora i o fundacji, jaką ten pan z wdzięczności za uzdrowienie uczynił i wspo-



Stara kapliczka na cmentarzu kościelnym w Suchej (jedna z trzech — dawniej było siedem), która w roku 1848 została przebudowana na dzwonnicę.

mina o przyjęciu rzeczonej fundacji przez ks. Marcin-Kłoczyńskiego, generlnego przełożonego księży Kanoników regularnych na Kazimierzu przy Krakowie. Przy konsekracji otrzymał kościół w Suchej tytuł Nawiedzenia N. M. P. Hebrońskiej. Ołtarzy przy konsekracji było cztery: 1) główny, poświęcony Nawiedzeniu N. M. P., 2) św.Franciszka, 3) św. Zofji i 4) św. Katarzyny. Ołtarze wyżej wymienione miały z wyjąt-

kiem wielkiego w czasach późniejszych nadanych innych patronów, a i liczba ich została powiększona do siedmiu, które w tym stanie do dzisiaj się utrzymały. Nazwy ołtarzów są następujące: wielki ołtarz zachował swój pierwotny tytuł Nawiedzenia N. M. P., św. Antoniego, naprzeciw niego w kaplicy, M. Bożej Bolesnej, dalej ołtarze: św. Józefa, Ukrzyżowanego Zbawiciela, św. Augustyna i Matki Boskiej Różańcowej. Pod kościołem znajdują się groby fundatorów Komorowskich i następnych dziedziców Suchej — Wielopolskich.

Kościół zbudowany jest w stylu barokowym w skromnej formie, bez sklepienia murowanego, o suficie drewnianym, w prezbiterjum beczkowato ułożonym, olejno malowanym. Ołtarze wszystkie wykonane są w drzewie w stylu barokowym, o bogatej rzeźbie; ołtarz wielki cały złocony z r. 1771 z obrazem Nawiedzenia N. M. P., miernego pendzla nieznanego artysty. Tło obrazów: św. Józefa i Matki Boskiej Różańcowej stanowią tak właściwe barokowi XVIII w. szklane płyty zwierciadlane.

Dawny zaś klasztor Kanoników regularnych o ciężkiej, barokowej budowli, w dolnej swej części z kamienia wzniesiony, służy obecnie jako plebanja, i łączy się wąskim korytarzem z chórem kościelnym, na którym znajduje się staroświecki 12 głosowy organ w pięknym barokowym stylu.

Cmentarz kościelny jest bardzo obszerny i otoczony kamiennym murem z bramą, również w szlachetnym stylu barokowym, od strony zachodniej. Chowano na nim umarłych do roku 1863., w którymto roku obrano na cmentarz inne miejsce powyżej kościoła. Obok kościoła na cmentarzu znajdowała się drewniana dzwonnica, z której po jej rozebraniu przeniesiono dzwony do nadbudowanej w tym celu jednej ze siedmiu kaplic, krytej obecnie gontami. Pod dzwonnicą tą w podziemiu mieszczą się groby ostatnich właścicieli Suchej hr. Branickich. Z siedmiu kaplic dochowało się do naszych czasów dwie osobno stojące i trzecia, z kościołem złączona, kaplica M. Boskiej Bolesnej, do której dawniej prowadziło wejście wprost z cmentarza. Miary piękna tego uroczego ustronia cmentarnego dopełnia wieniec stuletnich lip, otaczających stary i nowy kościół.

O kościele nowym w następnym numerze.

J. Rz. - Wit.

Święta Wielkanocne na kolejach

Cisza — ustało ciężkie sapanie parowozów i ucichł warkot kół wagonów ciągnionych, nie słychać dawania sygnałów, jednem słowem cisza uroczysta, poprzedzała nadchodzące święta Zmartwychwstania Pańskiego.

Z rozkazu Władz wstrzymano bieg pociągów, ograniczając go do granic konieczności i dając tem samem całej masie pracującej na kolejach możność uczczenia tych świąt radości.

W zmartwychwstałej Ojczyźnie nareszcie pomyślano i o potrzebach dusz tych mas pracujących, których to potrzeb za czasów niewoli nie uwzględniano. Choć nie wszyscy korzystać z dobrodziejstwa tego mogli, jednak zarządzenie to można nazwać odrodzeniem.

— — — — — — — — —

Mijamy wsie, lasy i pola — w oddali widać wysoką wieżycę kościoła katedry tarnowskiej i siostrzycę kościoła księży Misjonarzy.

Pociąg zwolnił biegu, wreszcie stanął na stacji, by odpocząć i nabrać siły. — Służba bada, czy wszystko jest w porządku. Naraz odezwały się przemiłe głosy dzwonów. — Serce wzruszył ich głos i uprzytomnił to, że — tam w kościele księży Misjonarzy odbywa się Rezurekcja, a w procesji niesion jest Chrystus Zwycięzca.

I słychać nawet głośne pieśni zwycięstwa, spiewanej przez lud pobożny — wielbiący swym śpiewem i radujący się ze Zmartwychwstania Chrystusa.

Rozkołysana dusza jak te dzwony kościelne pragnęłaby swym głosem uczcić Pana, rwie się tam — do źródła pociechy, tam do tej procesji — by oglądać Boga Odkupiciela, a jednak nie danem ci jest to uczynić, dziś nie.

Krótki świst, a pociąg ruszył dalej, głos dzwonów cichł powoli, a w duszy głos szepce: jutro pokłonisz się Panu — tak, jutro w swym kościółku małym w Prokocimiu, bo i tam ten sam Chrystus Zmartwychwstały przebywa wśród nas. *Kolejarz.*

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MISTRZÓW RZEMIEŚLNIKÓW I ARTYSTÓW „GŁOWICA" pod wezwaniem św. Antoniego zawiadamia, że powstało w Krakowie, przy ul. Andrzeja Potockiego 11, pod protektoratem Przew. Ks. Senatora Ludwika Kasprzyka. Powyżej wymienione Stowarzyszenie, skupia w swem gronie wszystkie zawody, wchodzące w zakres sztuki i rzemiosła kościelnego. Stowarzyszenie to powstało z konieczności, jaka się wyłoniła w ostatnich latach z następujących powodów:

a) Stowarzyszenie pragnie dostarczyć Przew. Duchowieństwu najsolidniejszych, najtańszych i najuczciwszych sił, za które odpowiada nietylko poszczególny człowiek, lecz całe Stowarzyszenie.

b) Stowarzyszenie ma za cel postawić sztukę kościelną i rzemiosło na wyżynie, odpowiadającej kościołowi, wciągając do grona swego cały zastęp artystów, pracujących w sztuce kościelnej.

Współpraca artysty z mistrzem rzemieślnikiem musi wydać jak najlepsze rezultaty, zaspakajające w zupełności życzenia Przew. Duchowieństwa.

c) Przez tego rodzaju współpracę Stowarzyszenie chce usunąć ludzi nieuczciwych, niesumiennych, którzy powodują przez nienależyte wywiązanie się w pracach olbrzymie szkody materjalne, pociągające za sobą duży niesmak i niezadowolenie u Przew. Duchowieństwa.

Nadmieniamy, że członkowie tego Stowarzyszenia posiadają pełne kwalifikacje, mając kilkunastoletnią pracę w tym zakresie za sobą i prowadzą swe wzorowe warsztaty na wysokim poziomie.

Wszelkich informacyj udziela Stowarzyszenie bezinteresownie, jak również prosi o skierowywanie jakichkolwiek zamówień pod adresem:

Katolickie Stowarzyszenie Mistrzów, Rzemieślników i Artystów „GŁOWICA". Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11. Tel. 104-83.

Prezes:
Milli Zygmunt
art.-mal., dekor. kościelny.

Gramofon — tańce — Gorzkie Żale

Zło moralne dosięga już spokojnych napozór wiosek. — Zdarzyło się, że młodzieży pewnej wsi dworskiej za krótki zdawał się karnawał tegoroczny. Zaczęli więc urządzać sobie — pokryjomu przed starszyzną — tańce w czasie Wielkiego Postu. Nakręcili gramofon i dalejże w pląsy. Skoczne tony gramofonu zadziwiły stróża przy jego zawodowych nocnych wędrówkach po zabudowaniach. Zaniepokojony hałasem, wszedł do mieszkania, a zobaczywszy co się święci, ukląkł na środku izby tanecznej i zaczął w głos odmawiać: „Gorzkie żale".

Tak zacny ten człowiek ukrócił wybryk młodzieży. Miejmy nadzieję, że udzielona nauka wyda trwały owoc!

Z miesięcznika „Pochodnia Ligi Kat." (Poznań, kwiecień 1931 r. str. 52).

CO NAM PISZĄ?

Z Zabierzowa koło Niepołomic.

Szanowna Redakcjo!

Od roku 1927 czytam stale gazetę Dzwon Niedzielny, bo mi jest bardzo ukochaną, za co jestem bardzo wdzięczny naszemu czcigodnemu ks. kanonikowi H. Wędzisze, duszpasterzowi naszej parafji, który mi ją zalecił, jako też wszystkim parafjanom ją zaleca, jako dobry ojciec swym dzieciom. Chciałbym też i ja parę słów napisać z naszych stron. Parafja nasza leży na niskim poziomie tuż przy brzegach Wisły i około lasów puszczy Niepołomickiej. Od r. 1905-go pracuje gorliwie nad uświęceniem dusz ks. kanonik Wędzicha. Za jego usilnem staraniem po wojnie parafja sprawiła trzy nowe dzwony i odrestaurowała organy przy pomocy ks. wikarego Wł. Ziemińskiego; ks. proboszcz prowadzi także III Zakon i różne bractwa kościelne. Rozpoczęliśmy restaurację kościoła, ale bardzo nam to ciężko idzie, ponieważ ludność naszej parafji jest przeważnie uboga i wielu z nas emigruje za chlebem i groszem do Francji i do Niemiec. Ale inna rzecz, że restauracja kościoła jest potrzebna i zapewne trudno naszemu ks. proboszczowi przy umywaniu rąk na Lavabo mówić słowa psalmu: „Panie, umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej". Muszę też nadmienić, że i do naszej parafji zakradły się skądś iskierki „nowej wiary", ale jakoś przygasły. Ze smutkiem też wspominam, że w naszej parafji bardzo mało czytają dobrych książek i gazet, ale jest w tem wina także i obecnego kryzysu i bieda, która się nam daje we znaki. Jest w naszej parafji dużo młodych rąk do pracy i do dobrych czynów, ale niestety, oto przykład: W roku 1930 przy obróbce wikliny czyli pręcia koszykarskiego nasi robotnicy zarobili po kilka złotych, to do dziś dnia niema im kto zapłacić.

Bardzo byłbym zadowolony, żeby jak najwięcej rozpowszechniano Dzwon, a także wśród młodzieży, która w nim znajdzie najlepszy drogowskaz w życiu. Bo my, starsi, liczymy na was młodzi, że przez uważne czytanie dobrych pism i książek katolickich, staniecie się najlepszym fundamentem naszej Ojczyzny. A przedewszystkiem gorąco polecamy, żeby młode kobiety i dziewczęta uważnie czytały arcymądre wskazówki, napisane dla nich w „Matce i Gospodyni". *Parafjanin.*

Kossocice.

Ponieważ z wielkiem zainteresowaniem czytamy korespondencje z różnych stron naszej archidiecezji, ciesząc się, jak po wielu parafjach rozbudza się życie katolickie, myślę, że Szanowni Czytelnicy naszego „Dzwonu" chętnie zainteresują się życiem i pracą naszej parafji, a i Szanowna Redakcja życzliwem na to patrzy okiem. W numerze świątecznym obiecaliśmy dać sprawozdanie z przedstawień Męki Pańskiej. Święte rzeczy należy święcie traktować. Odpowiednio więc do świętości tej sprawy, nastroił ks. proboszcz parafjan a zwłaszcza amatorów. Wielu z nich wahało się podjąć role do wykonania, rozumiejąc, iż ludzkie siły za słabe są do przedstawienia dzieła najwyższej miłości Boga względem stworzenia. W konferencji do grających i z ambony przedstawił ks. proboszcz wielkość dzieła. Porównał chwile podjęcia się odegrania Męki Pańskiej do chwili, w której młody lewita klęczy u stóp biskupa wyświęcającego kapłanów, a ten podaje mu kielich i patenę i daje władzę sprawowania Męki Pańskiej na ołtarzu i mówi: „patrz jakie tajemnice ci oddaje". Patrzcie jakie tajemnice do wykonania wam powierzam, mówił ks. proboszcz do zakłopotanych i przejętych ważnością zamiaru. Mówił wiele i trwożył i zachęcał, myśli i serca słuchających dostrajał do tej tragedji najśw. Jak poważnie pojęliśmy zlecenie nam tego dzieła, świadczy, żeśmy nietylko chcieli swoje role opanować, żeśmy starali się według sił o odpowiednie dekoracje i kostjumy, ale oczyściliśmy dusze nasze w Sakramencie pokuty, by zaś oddać lepiej „Miłość" cierpiącą, napiliśmy się tej „Miłości" w Komunji św. Nawiasem wspominam, że ks. proboszcz, który zawsze tak oględny jest w wydatkach, gdy idzie o inne sztuki, mówił: tu nie trzeba nic żałować i nie liczył się z niczem. Trzeba było widzieć amatorów po przedstawieniu, żadnaby, choć najcięższa praca, ich tak nie zmęczyła, jak ten wysiłek ducha. Po każdem przedstawieniu nie mieli ochoty brać się do nowego, zwłaszcza ci, co musieli występować wobec Chrystusa nieprzyjaźnie. Treści opisywał nie będę, przecie wszyscy znamy mękę P. Jezusa, bośmy dzieci z krwi i ran Jego zrodzeni. Niedawno, bo w niedzielę palmową z ambony słowa Męki Pańskiej przenikały nasze dusze, a i „Dzwon" uczynił bardzo dobrze, iż podał ją w całości i każdy z czytelników mógł ją w cichości sam na sam z kart ukochanej naszej gazetki sobie uprzytomnić. Przed oczyma widzów przesunęły się następujące obrazy: Dla uczczenia naszej Patronki św. Marji Magdaleny uczta u faryzeusza, gdzie Chrystus zapowiada swą Mękę, ostatnia wieczerza, Ogrojec, sąd u arcykapłana i zaparcie się św. Piotra, piwnica, u Piłata, pochód na Kalwarję i Golgota. Opisywać wrażenie trudno. Trzeba być i widzieć; westchnienia, łzy a żal do nieprzyjaciół Chrystusa żywo się objawiały. W takich przedstawieniach najwięcej trzeba się obawiać, by osoba Chrystusa nie wyszła za słabo. Nam szczęśliwie się to udało, co nawet uznali Przew. Ks. Kanclerz Kurji Metrop. i Ks. Kapelan Księcia Metropolity, którzy z ramienia Najprzew. Księcia Metropolity zjechali, by osądzić, czy tej największej świętości nie zagraża nieodpowiednie oddanie i czy na naszych scenach można Mękę P. Jezusa przedstawiać. Jak dowiedzieliśmy się, byśmy ciekawi byli, wrażenie odnieśli dobre, a zwłaszcza chwalili rolę osoby Chrystusa, którą odegrał kierownik kółka amatorskiego, E. Gara. Koniecznie trzeba wspomnieć o J. Brożku, który cichy, spokojny, z zaparciem samego siebie charakteryzuje naszych amatorów i sam grywa, ale jako charakteryzator jest z łaski Bożej artysta. Z pod jego ręki wyszła osoba Chrystusa jaką w wyobraźni naszej nosimy, a z odegrania przez E. Garę, jaką w sercach naszych kochamy. Ale wartości ducha przedstawienia możemy poznać nie tyle od krytyków, ale z jej działania na widzów i według ich oceny. Przytoczę jeden przykład: jedna z naszych niewiast była w Krakowie na obrazach Męki Pańskiej i wydała sąd, że jeżeli w Krakowie zapłaciła złotego, to tu wartało i 5 złotych dać. Jakkolwiek to są rzeczy trudne i nawet mogą uwłaczać źle przedstawione, trzebaby jednak może zająć się tematami religijnemi, które same w sobie mają moc i siłę. *A. Fudalej.*

Z Kęt.

Sprawozdanie

Sekcji Opieki i Jałmużny im. św. Jana Kantego przy Katolickiej Lidze Parafjalnej w Kętach z kwesty wielkanocnej na ubogich.

Zbiórka pieniężna w okresie wielkanocnym 1931 z list zbiórkowych Nr. 1—10 i ze stoliczka kwesty umieszczonego w kościele parafjalnym przyniosła kwotę 235 zł. i 18 gr. Po dobraniu z kasy brakującej gotówki rozdano pomiędzy 49 osób wsparcia pieniężne, dochodzące u niektórych do najwyższego wymiaru 10 zł. Oprócz tego rozdzielono między ubogich zebrane prowianty, a mianowicie, pieczywo, wędliny, jaja, mąkę, herbatę, fasolę, kaszę i t. p. wartości ogólnej 60 zł.

Sumarycznie rozdano tedy między ubogich częścią w naturze, częścią w gotówce łączną kwotę 338 zł. 70 gr słownie trzystatrzydzieści osiem złotych 70 gr. Sekcja Opieki i Jałmużny im. św. Jana Kantego przy Katolickiej Lidze Parafjalnej w Kętach poczuwa się do miłego obowiązku złożenia wszystkim P. T. Paniom i Panom, którzy przyczynili się do tak owocnej zbiórki, wyrazów serdecznej podzięki „Bóg zapłać".

Szczególniejsze podziękowanie należy się Paniom Marji Kotlarczykowej, Kazimierze Sowińskiej, Katarzynie Tremblowej i Paulinie Wojtanowej, oraz Panom Janowi Grabowskiemu, Tomaszowi Prochownikowi i Janowi Woźniakowi za podjęcie się trudów zbiórki na listy po domach, co w dzisiejszych czasach niemałą przedstawia ofiarność i z niemałem połączone jest udręczeniem.

Niechże św. Rodak Jan z Kęt, który patronuje sekcji opieki i jałmużny, pobłogosławi domom i rodzinom wszystkich organizatorów i ofiarodawców.

Sekretarz: w. z. *Kaz. Budzoń wlr.* Skarbniczka: *Helena Krzysztoforska wlr.*

Przewodniczący: *Dr. Władysław Dymek wlr.*

Z Chrzanowa.

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Dzwonu Niedzielnego" pragniemy się znów podzielić z Czytelnikami nowemi wiadomościami z naszego miasta. W dniu 22 marca odegrało katolickie Stowarzyszenie Młodzieży przedstawienia p. t.: „Nazarejczyk" oraz „Łobzowianie" i „Błażek Opętany", które to sztuki reżyserował nasz wicepatron Bolesław Wysocki. W grze wyróżnił się Mieczysław Wysocki, gdyż miał aż trzy role i wywiązał się z nich doskonale. W Stowarzyszeniu naszem widać rzeczywisty, ciągły postęp, z czego się cieszy cała parafja. Dzięki wicepatronowi Stowarzyszenie przygotowuje się do rozsprzedawania „Dzwonu Niedzielnego". *Akademik.*

(Redakcja będzie Wam wdzięczną, Druhowie, za rozpowszechnianie „Dzwonu", a Wasz przykład zachęci innych. W Chrzanowie mamy już jedną gorliwą kolporterkę, ale oczywista, że na Chrzanów jedna osoba za mało. Jeśli się nie obrazicie, to Wam powiemy, że wymienione wyżej sztuki zagrane w jednym dniu naraz nie harmonizowały i nastrój wielkopostny, wytworzony przez pierwszą sztukę, został przez następne zatarty).

Z pod Iłży.

Dziś, kiedy jesteśmy dotknięci klęską upadku cen na produkty rolne, kiedy na wsi nic się na lepsze nie zmienia, zdawałoby się, że powinien nastąpić czas poważniejszego zastanowienia się i poprawy obyczajów. Tymczasem młodzież wiejska, pogrążona w nałogach, nie zaprzestała szatańskiego dzieła, jakiem jest pijaństwo i krajanie się nożami.

We wsi Tymienica na odpuście napadnięto znienacka na bezbronnego mężczyznę i pokrajano go nożemi tak dotkliwie, że po parogodzinnej walce ze śmiercią ducha wyzionął. Sprawcy tej ohydnej zbrodni dogorywają w więzieniu. W Kałkowie napadnięto na niejakiego Nokiecia i pobito go tak dotkliwie, że musiano odwieźć go do szpitala w Iłży. To taka młodzież ma być przyszłością narodu, chlubą kraju! Smutna przyszłość wsi polskiej, jeśli jej młodzież się nie opamięta.

Ceny u nas w Zwoleniu na produkty rolne są marne: za korzec żyta 14 zł., za korzec owsa 8—9 zł., a za korzec kartofli 6 zł. Marne ceny i brak pieniędzy powoduje rozgoryczenie u ludności wiejskiej. Nie lepiej jest i w miastach. W miastach fabrycznych Radom, Starachowice i Zagożdzon jest duży zastój. Bezrobotnych bardzo dużo.

W Ciepielowie Starym, u niejakiego Drąga odbyła się licytacja na krowę, cielę i wóz. Krowa była jego matki. Gdy krowę wyprowadzali z obory na licytację, matka zemdlała kilka razy. Przecież ona nie była winna temu, że jej syn narobił tyle długu! Wszystkie rzeczy wyżej wspomniane, jakie były na licytacji kupili żydzi, a od nich dopiero właściciel odkupił. Ma się rozumieć, że dużo więcej zapłacił od tej ceny, jaką żydzi dali. Pomimo ciężkich czasów i starsi lubią zaglądać do kieliszka. Oto pewien mieszkaniec Browarki, będąc na jarmarku, upił się do utraty przytomności. Pieniądze w sumie 120 zł. gdzieś tajemniczo zginęły. *„Edek z nad Iłżanki.*

Z Kobierzyna koło Krakowa.

Już od roku 1913 istnieje w Kobierzynie piękna kaplica, zbudowana dla użytku tutejszej ludności, która do kościoła parafjalnego w Podgórzu ma bardzo daleko (7 km.) Niestety, nabożeństwa odbywają się tu bardzo rzadko, niewiadomo z jakiej przyczyny.

To też z tem większą radością przyjęto wiadomość, że w święta Wielkanocne odbędzie się tu nabożeństwo. Kościółek był przepełniony, ludzie musieli stać na polu. Pełno było nietylko tutejszych obywateli, ale i żołnierzy, którzy tutaj mają koszary. Ludzie podniesieni na duchu wracali do domów. Podziękować też należy inicjatorom. A któż to był? Oto ci, którzy są „przyszłością narodu", nasza młodzież kobierzyńska, związana w Kole Młodzieży. Oni wysprzątali kościół, przyozdobili go, postarali się o księdza! Cześć takiej młodzieży, która dobro duszy stawia na pierwszym planie! Miejmy nadzieję, że gorliwość ich nie ustanie i doprowadzą do tego, że nietylko w Wielkanoc, ale w każde święto i niedzielę Msza św. będzie się u nas odprawiała! Słabi i chorzy będą jej też mogli słuchać! A z pewnością odpowiednie czynniki dopomogą Młodzieży do urzeczywistnienia tego zbożnego dzieła.

Cześć Młodzieży!

Szczakowa w kwietniu 1931

Stosując się do ustalonej tradycji w Polsce a dla okazania synowskiej Miłości, Czci i Hołdu dla Osoby Namiestnika Chrystusowego, urządziło w drugie święto Wielkanocy — S. M. P. męskiej w Szczakowie ku czci Ojca św. PIUSA XI. uroczystą akademję papieską.

Na program składało się: hymn papieski, słowo wstępne, referat o Ojcu św., wygłoszony przez p. Szewczyka, a nadto odegraną została sztuka p. t. „Król a Biskup".

Całość powyższej imprezy świadczy o wyrobionej tężyźnie organizacyjnej i zamiłowaniu do pracy społecznej członków, urządzającego ją Stow. widać, że Stow. to w dziale dramatyczno-scenicznym mimo trudności w postaci braku odpowiedniego lokalu na odbywanie tak prób teatralnych jak zebrań organizacyjnych, nie zraża się chwilowemi i lokalnemi trudnościami, lecz pracuje intenzywnie — wpatrzone w swe szczytne idee organizacyjne.

Zasługę tego stanu rzeczy i pomyślnego rozwoju powyższej sekcji S. M. P. w Szczakowie należy przyznać przedewszystkiem niezmordowanej i pełnej poświęcenia współpracy i kierownictwu Prezesa Parafjalnej Ligi Katolickiej p. Leona Sikory, za co składam Mu na tem miejscu publiczne uznanie i podziękowanie.

Przypatrując się jednak ogromowi wysiłku tak kierownictwa, jakoteż samychże druhów — aktorów, niestety, z bólem serca stwierdzić wypada, że ostatnia Akademja Papieska oraz przedstawienie, mimo wysokiego poziomu aktualności, wartości moralnych oraz technicznego wykonania, nie znalazły należytego zrozumienia i poparcia u obywateli — katolików tut. miejscowości — frekwencja była wprost znikoma — zwłaszcza sfery inteligencji miejscowej zawiodły.

Wprawdzie usprawiedliwienie pewne się znajdzie dla tych, którzy czy to z okazji świąt wyjechali lub inną mieli jakąś ważną przeszkodę, jednakowoż okazująca się stale obojętność dla spraw i potrzeb kościoła i duszy, oraz chroniczna wprost absencja inteligencji szczakowskiej w współpracy organizacyjnej na niwie katolickiej bije wprost w oczy.

Czas już! czas! przezacne Panie i Panowie! obudzić się z tego letargu duchowego, porzućcie i zaprzestańcie swej obojętności dla spraw ducha, Kościoła a tem samem Państwa i Narodu, wyzujcie się ze swego sobkostwa, zniewieściałości i wygód osobisto-materjalnych, zstąpcie z wysokości Waszych dostojeństw i stanowisk w szary tłum ludu wiejskiego i robotniczego, którego poznać, pokochać i ciężaru życia powszechnego ulżyć Waszym — jako więcej mającym pod względem intelektu, dóbr moralnych i materjalnych — jest świętym obowiązkiem.

Czekamy na Was! i gorąco do współpracy zapraszamy.

Na tem narazie kończę o Szczakowie, wkrótce napiszę więcej.

A L M E Z R A.

Nawrócenie Żyda Alf. Ratisbonne

17 stycznia umarł nagle hr. de la Ferronnays po ukończeniu właśnie rekolekcji u Jezuitów. Całe miasto było tem poruszone, podziwiając świętość ostatnich lat jego życia. W nocy z dnia 19 na 20 stycznia Alfons Ratisbonne miał dziwny sen. Zdawało mu się, że się obudził nagle i ujrzał przed sobą ogromny krzyż. Odwrócił oczy z niechęcią w inną stronę, ale krzyż widział ciągle. Trwało to zjawisko przez jakiś czas, aż wreszcie zniknęło i Alfons spał już spokojnie do rana. Wstawszy, udał się do kawiarni, rozmawiał z przyjaciółmi, a w południe skierował swoje kroki do domu p. de Bussiere. Nie doszedł sam jednak, gdy go spotkał jadącego z żoną w powozie. Ujrzawszy Alfonsa, zaprosił go do powozu, mówiąc, że musi na chwilę wstąpić do kościoła, gdzie przygotowują pogrzeb jego wielkiego przyjaciela, hr. de la Ferronnays. Zajechali przed kościół san Andrea delle Frate i weszli obaj do niego. Pan de Bussiere poszedł do zakrystji, powiedziawszy Alfonsowi, by trochę zaczekał na niego.

›Gdy szłem przez kościół — opowiada Alfons — uczułem nagle niepokój. Jakby welon zasłonił mi oczy, kościół cały wydawał mi się zupełnie ciemny, tylko jedna kaplica była oświetlona. Podniosłem oczy na tę jaśniejącą kaplicę i ujrzałem na ołtarzu stojącą żywą, przecudownie piękną, najmiłosierniejszą, najświętszą Dziewicę Niepokalaną, zupełnie w tej postaci, jak na cudownym medaliku! Padłem na kolana i na przemian to podnosiłem oczy na przecudowne zjawisko, to je znowu spuszczałem olśnione ku ziemi, co mi nie przeszkadzało jednak widzieć Ją ciągle, przebaczającą i miłosierną. W Jej obecności zrozumiałem nagle całą obrzydliwość stanu, w którym się znajdowałem, potworność grzechu, a równocześnie całą piękność religji katolickiej. Jednem słowem zrozumiałem wszystko. Kiedy pan de Bussiere powrócił, znalazł mnie klęczącego przy balustradzie kaplicy, zalanego łzami. Były to łzy wdzięczności ku Najświętszej Pannie i żalu nad własną rodziną, pogrążoną w mrokach judaizmu, nad heretykami i grzesznikami. P. de Bussiere podniósł mnie, bo nie byłem w stanie sam wstać. Rzekłem mu: Ach, jakże p, Ferronnays musiał się modlić za mnie! Wyszliśmy z kościoła i wsiedli do powozu, ja ciągle bez sił, wsparty na p. de Bussiere.

Co pan widziałeś? — spytał mnie wreszcie.

Nie mogę panu powiedzieć. Proszę mnie zawieść do jakiego księdza; jemu to powiem na kolanach!‹

Pan de Bussiere widząc jego ogromne wzburzenie, kazał go zawieść do hotelu, gdzie Alfons z płaczem nie przestawał powtarzać:

Jakiż jestem szczęśliwy! Jak wielkiej łaski doznałem! Jaki Bóg jest dobry? jak nieszczęśliwi są ci, którzy tego nie wiedzą! — I wyciągając cudowny medalik całował go

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Z Watykanu.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec św. odprawił Mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej i udzielił Komunji św. około dwustu osobom, przeważnie z kół dyplomatycznych.

W Wielką Sobotę Ojciec św. udzielił audjencji 75-ciu Polakom, którym przewodniczył prof. Korzeniowski. Po południu tegoż dnia odbyła się audjencja dla 800 pielgrzymów austrjackich, wśród których znajdowali się m. in. były kanclerz Streeruwitz, b. minister Msgr Innitzeri panna Miklas, córka prezydenta Austrji.

W Wielką Sobotę minister pełnomocny Czecho-Słowacji przy Stolicy Apostolskiej urządził wielkie przyjęcie dla 400 studentów czechosłowackich, którzy przybyli do Rzymu z pielgrzymką w związku z jubileuszem encykliki „Rerum Novarum".

Polska pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny.

JEm. Ks. Kardynał Prymas w porozumieniu z ks. Pawłem Sapiehą i hr. Adolfem Bnińskim, reprezentantami centralnego Komitetu na Polskę, powierzył organizowanie polskiej pielrzymki narodowej na Kongres Eucharystyczny w Dublinie (Irlandja), ks. drowi St. Janickiemu z Poznania. Kongres, jak wiadomo, odbędzie się w roku przyszłym.

Wyjazd Arcypasterzy do Ziemi Świętej.

Dn. 7 bm. wyjechali do Ziemi Świętej Ks. Arcybiskup Nowowiejski, Biskup Płocki, i Ks. Biskup Sufragan Wetmański. Arcypasterzom towarzyszą w pielgrzymce do Grobu Zbawiciela księża: Dublewski, Turowski i Palmowski.

Ad limina Apostolorum.

Ks. Dr. Anatol Nowak, Biskup Przemyski, wyjechał w dniu 12 bm. do Rzymu. Ks. Biskup zatrzyma się w Wiecznem Mieście około miesiąca. Przed swym wyjazdem do Rzymu Ks. biskup wziął udział w Kongresie Marjańskim w Krakowie.

Pomoc Watykanu dla ofiar trzęsienia ziemi w Nicaragui.

Na wiadomość o trzęsieniu ziemi w Managua kardynał sekretarz stanu Pacelli wysłał w imieniu Ojca św. do prezydenta republiki Nicaragua telegram, w którym dał wyraz współczucia Namiestnika Chrystusowego dla ofiar nieszczęścia, zapewnił o modłach na ich intencję i zawiadomił o zorganizowaniu przez Stolicę Apostolską pomocy materjalnej dla okolic, dotkniętych katastrofą.

Odbudowa katedry w Reims.

Odbudowa zniszczonej w czasie wojny przez Niemców katedry w Reims posuwa się raźno naprzód. Dotychczas odrestaurowano całkowicie dach, nawę główną, sklepienia i absydę. Koszty tych prac wyniosły 22 miljony franków, z tego 7,740.000 zaczerpnięto z fundacji Rockefellera, resztę dało państwo. Na dalsze prowadzenie robót Reckefeller przeznaczył znów większą sumę.

Sprawa rozwodów w angielskiej izbie gmin.

Rząd „labourzystów" poniósł porażkę w izbie gmin w bardzo ważnej sprawie rozwodów. Mianowicie 148 głosami przeciw 114 odrzucono rządową propozycję projektu prawa, uznającego obłęd jako wa runek do uzyskania rozwodu. Głównym mowcą przeciw projektowi był Rev. Gordon Lang, który m. in. powiedział: „Ci, co rzeczywiście kochają życie rodzinne i pobierając się, wiedzą, że czynią to na dobrą i złą dolę, nie potrzebują takiego prawa. Gdyby zaś przeprowadzono podobne prawo, byłby to pierwszy krok ku wprowadzeniu instytucji „małżeństw na próbę", potępianych zarówno przez moralność jak i przez zwyczaj.

Czy pierwsze strzały?

Organ Watykanu „Osservatore Romano" podaje z Ferrary, że rząd zabronił kongresu Federacji katolickiej młodzieży akademickiej, który miał odbyć się tam 6, 7 i 8 kwietnia rb.

---

ustawicznie, polewając ciągle gorącemi łzami. Wreszcie uspokoił się nieco i rzekł z twarzą, jasną od szczęścia:

Chciałbym zobaczyć jakiego kapłana i przyjąć chrzest jak najprędzej, bez tego już nie mogę żyć. Jakże szczęśliwi byli święci Męczennicy Pańscy.

P. de Bussiére zaprowadził go do Jezuity ks. de Villefort. Alfons naprzód wprost nie mógł mówić ze wzruszenia, a wreszcie opowiedział, że zjawiła mu się Matka Boża w tej postaci, co na cudownym medaliku.

Chrzest.

Odtąd duszą jego zawładnęło gorące pragnienie otrzymania chrztu św. Gdy mu radzono, by ten wielki, a ważny akt odłożyć na później, odrzekł: Jakto, to żydzi, co słuchali kazania Apostołów zostali zaraz ochrzczeni, a mnie, którego nawróciła sama Królowa Apostołów czekać każecie?

Ojciec de Villefort z pomocą p. de Bussiere pouczyli go o prawdach wiary katolickiej i dnia 31 stycznia w kościele Jezusa (al Gesu) kardynał Patrizi, ochrzcił go z wielką uroczystością. Na pytanie, jakie chce imię, odrzekł: Marja Następnie biskup udzielił mu sakramentu Bierzmowania, a w czasie Najświętszej Ofiary złożył na ustach jego Ciało Pańskie. Ręce kardynała drżały ze wzruszenia, a Alfons-Marja zalał się łzami i osłabł tak, że musiano go podnieść i odprowadzić do ławki. Potem rozpoczął rekolekcje pod przewodnictwem ojcade Villefort. Rozmyślanie nad męką Pańską przyprawiało go o gorączkę Powtarzał wówczas słowa Chrystusa: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.

Sława cudu.

Wieść o ukazaniu się Najśw. Panny i o momentalnem nawróceniu się Alfonsa Ratisbonne obiegła lotem błyskawicy całe miasto. Tłumy poczęły cisnąć się do kościółka św. Andrzeja i błagać o łaski Madonnę »Ratysbońską« jak ją odrazu nazwane. Kościół, poczekawszy czas jakiś, rozpoczął badania cudu i wyznaczył na to specjalną komisję. Obradowała ona od 17 lutego 1842 do 1. kwietnia, przesłuchała szereg świadków, zeznających pod przysięgą i wreszcie po 4 miesiącach jak najskrupulatniejszych badań wydała wyrok stwierdzający autentyczność cudu w następujących słowach: »W nagłem, a zupełnem nawróceniu się Alfonsa Ratisbonne z judaizmu na katolicyzm okazał się w całej pełni prawdziwy i niezwykły cud, sprawiony przez Boga Najwyższego i Najlepszego za pośrednictwem błogosławionej Dziewicy Marji«.

W nawróconym Alfonsie zaszła też odrazu cudowna przemiana wewnętrzna. Zakwitły w nim nieznane mu dawniej cnoty chrześcijańskie, pokora, miłość bliźniego, wzgarda rzeczy ziemskich, gorące nabożeństwo do Eucharystji i Najśw. Dziewicy. Opuścił świat, zerwał z rodziną, która mu tego nie mogła darować i wstąpił do znienawidzonego dawniej Towarzystwa Jezusowego. Tam został wyświęcony na księdza i przebył w niem 11 lat Ale gorąca chęć nawrócenia żydów pociągała go całą mocą do zgromadzenia kapłanów M. Boskiej z Syjonu, założonego przez jego rodzonego brata Teodora Ratisbonne. Papież Pius IX i przełożeni Towarzystwa Jezusowego uznali w tej chęci

Liczne dzienniki faszystowskie atakują ostatnio Akcję katolicką we Włoszech, zarzucając jej, iż przygotowuje rzekomo organizację ekonomiczną, wrogą względem obowiązujących praw i rządu faszystowskiego. „Osservatore Romano" protestuje przeciwko tym fantastycznym wiadomościom nie mającym żadnych podstaw.

Relikwje św. Franciszka Ksawerego.

1. marca rb. w obecności patrjarchy Indyj i gubernatora dokonano w Goa nowego badania szczątków św. Franciszka Ksawerego. Ciało znaleziono obecnie w takim samym stanie, w jakim było podczas poprzedniego otwarcia relikwjarza w roku 1923. Relikwje zostaną wystawione do czci publicznej w grudniu r. b.

Walka z katolicyzmem na Litwie.

Do walki z katolicyzmem szowiniści rządowi „tautininkai" wobec niepowodzeń dotychczasowych wysiłków, próbują powoływać coraz inne, nowe czynniki. Ostatnio naprzykład umożliwiono miejscowym „wolnomyślicielom" wydawanie własnego organu „Vaga", byle uzyskać jeszcze jedną placówkę walki z Kościołem. Jednocześnie zbiera się wśród profesorów uniwersytetu kowieńskiego podpisy na memorjale do rządu z żądaniem zerwania konkordatu. Żydom, zamieszkującym Litwę, tłumaczy się, iż źródłem wszelkiego antysemityzmu jest... Akcja katolicka. Ostatnio rozpoczęły się procesy przeciw kapłanom za treść wygłaszanych przez nich kazań, chociaż sprawy te podlegać winny władzy kościelnej. Rozwiązano wreszcie ostatnią grupę katolickich harcerzy przy uniwersytecie kowieńskim. Wszystko to dzieje się pod osłoną zarzutu szpiegostwa i zdrady państwa.

Z archidiecezji krakowskiej.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Mianowani: X. Leonard Prochownik drugim wicedziekanem dekanatu wadowickiego, **ks. dr. Franciszek Mirek**, docent Uniw. Pozn., administratorem parafji św. Mikołaja w Krakowie, **ks. Stanisław Żeliwski** admin. w Stryszowie, **ks. Wacław Molewicz** katechetą w Bobrku.

Przeniesieni: ks. Franciszek Makuch z Szczyrku do Starego Żywca, **X. Ludwik Frączek** z Niedźwiedzia do Makowa, **ks. Stefan Tarnawski** z Makowa do Niedźwiedzia, **ks. Roman Król** z Białego Kościoła do Rajczy, **ks. Paweł Fryc** (starszy) z Oświęcima do Polanki Wielkiej. **X. Stanisław Słonka** z Poronina do Żywca na katechetę.

Sp. ks. Jan Figwer, proboszcz w Stryszowie zmarł 25 marca 1931 — R. i. p.

Teresa Neumann

„Dobrze jest na chwilę wyrwać się z tego łez padołu, a przenieść się w świat inny. W sercach ludzkich jest ukryta tęsknota za tym innym światem. Szukają go niektórzy w śnie hipnotycznym, w seansach spirytystycznych, w wymysłach teozofji, mimo że branie w nich udziału nabawiło już niejednego ciężkiej choroby".

A oto autor tych słów rozwija przed naszemi oczyma dziwne i tajemnicze, — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nadprzyrodzone — wydarzenia z życia Teresy Neumann, wieśniaczki bawarskiej z Konnersreuth, która widzi Mękę Pańską, jakby była obecna na Golgocie, a na jej obliczu i ciele widzieć można wszystko, co Chrystus Pan przecierpiał, przedewszystkiem zaś stygmaty czyli ślady gwoździ na rękach i nogach. Swego czasu nosili je tacy wybrańcy Pańscy i wybranki Pańskie jak św. Franciszek z Assyżu lub św. Katarzyna ze Sieny.

Wszyscy zaś, którzy nie chcą wierzyć w stygmaty ich, mogą teraz naocznie przekonać się, że i w dzisiejszych czasach dzieją się takie same niepojęte rzeczy, niezrozumiałe dla uczonych i przechodzące siły i pojęcia ludzkie. Piszą o tem wierzący i niewierzący lekarze w Niemczech.

Ktoby chciał się zapoznać z życiem i przejściami Teresy Neumann, — prawdopodobnie — przyszłej świętej, temu polecamy dziełko:

Ks. Stan. Szpetnar: Teresa Neumann, stygmatyczka z Konnersreuth, Kraków 1931, 16°, str. 192, wyd. drukarni „Powściągliwość i Praca", cena 2·50 zł. już z przesyłką pocztową. Do nabycia w drukarni „Powściągliwość i Praca" (Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95, P.K.O. 411.160) lub w Administracji „Dzwonu Niedzielnego" (Straszewskiego 18, P.K.O. 404712)

---

wolę Bożą i rozwiązali go od ślubów, złożonych w zakonie Jezuitów. W nowem zgromadzeniu, które poczęło się rozszerzać po całej ziemi, pracował z całem oddaniem się nad pozyskiwaniem dusz żydowskich dla Kościoła. W Jerozolimie wybudował klasztor »Ecce Homo«, klasztor żeński z przytułkiem dla sierot, św. Jana in Montana, a wreszcie przytułek dla chłopców żydowskich na górze Oliwnej. Wreszcie mając lat 70, zakończył swój żywot pełen zasług spokojnie, z imieniem Marji na ustach w Jerozolimie w przytułku św. Jana.

Kaplica Matki Boskiej Ratysbońskiej.

Kapliczka, w której Najśw. Panna ukazała się Alfonsowi, była pierwotnie dedykowana św. Michałowi. Po tym cudzie poświęcono ją Matce Boskiej i w ołtarzu umieszczono obraz, namalowany według wskazówek Alfonsa. Obraz ten zasłynął odrazu cudami i łaskami. Świadczą o tem wota, pokrywające ściany kaplicy i klejnoty, zdobiące cudowny wizerunek. Kapituła Watykańska w 50-letnią rocznicę cudu zezwoliła na ukoronowanie obrazu. Koronacja odbyła się 17 stycznia 1892 r. wśród ogromnych uroczystości i niesłychanej radości ludu rzymskiego, który zawsze chętnie garnie się pod skrzydła Jej macierzyńskiej opieki, a ona nie przestaje zsyłać na niego potoków łask, których symbolem są promienie, które spadają z Jej rąk, ku ziemi spuszczonych.

Jakąż rozkoszą było dla Alfonsa Ratisbonne w 36 lat po nawróceniu przyjechać do Rzymu, odprawiać w tej kaplicy Mszę św. i spędzać całe godziny przed obrazem Najśw. Panny, noszącej jego imię.

Zakończenie.

Nawrócenie Alfonsa było cudem, ale ten wielki cud został u Boga wyproszony. Naprzód długie lata modlił się o to brat jego Teodor, potem pan de Bussiere dokładał wszelkich starań, by go nawrócić, kazał innym się o to modlić, uciekł się do pomocy Tej, która »nikogo nie opuszcza i nikim nie gardzi«, okazywał młodemu Izraelicie przyjaźń i miłość. Pobożny hr. de la Ferronnays też modlił się za niego i wszedłszy sam w bramy niebieskie widocznie uprosił od Boga, ujrzanego już bez zasłony, natychmiastowe nawrócenie Alfonsa, bo dziwnym zbiegiem okoliczności ten nawrócił się jeszcze przed jego pogrzebem w kościele, w którym miały być zwłoki wystawione. Stał się cud wielki, ale miłość chrześcijańska, chęć nawrócenia błądzącej duszy, niejako ten cud spowodowały.

W dzisiejszych czasach każdy z nas niemal w swem otoczeniu ma kogoś, kogoby chciał nawrócić, czy to z indyferentyzmu religijnego, szczególnie w miastach, czy to z przeróżnych herezyj i błędnych wiar, jak na kresach wschodnich. Niech ta chęć nie kończy się tylko na pobożnem życzeniu. »I Pan Bóg sam nie zejdzie, potrzeba Go ściągnąć«, rzekł Mickiewicz. Trzeba Go ściągnąć dla dusz błądzących środkami, jakich p. de Bussiere używał wobec Alfonsa, modlitwą, miłością, gorącą chęcią nawrócenia, silną wiarą »że u Boga nic nie jest niepodobnego« a przedewszystkiem zwróceniem się o pomoc do Najłaskawszej i Najmiłosierniejszej Panny Marji.

T. Stafiej.

Cztery Zjazdy

pod znakiem Akcji Katolickiej

Że potężna idea Akcji Katolickiej zatacza w naszej archidiecezji coraz szersze kręgi i zaczyna wnikać głęboko w nasze społeczeństwo, świadczył o tem tydzień powielkanocny, w czasie którego odbyły się aż cztery zjazdy, mające dla katolickiego życia organizacyjnego znaczenie pierwszorzędne.

I tak 8 i 9 kwietnia odbywały się w gmachu seminarjum duchownego w Krakowie zebrania i konferencje XX. Patronów Stow. Młodz. Polskiej tak męskiej jak i żeńskiej, obradujące w tym roku nad tem jak wytworzyć i pogłębić katolicką kulturę ludową. Szereg referatów bardzo celowo dobranych i urozmaicona dyskusja rzuciły zebranym nowy snop światła na tę ważną sprawę, wchodzącą w ramy Akcji Katolickiej.

W czwartek 9 kwietnia Rady dekanalne Akcji Katolickiej z dekanatów: krakowskiego, bolechowickiego, mogilskiego, nowogórskiego, skawińskiego i wielickiego urządziły w Krakowie swoje konferencje, a wreszcie wspólne zebranie w niebieskiej sali Domu Katolickiego. Na zebranie przybyli księża sekretarze dekanalni i członkowie rad dekanalnych A K. w komplecie, przybyli też księża dziekani, proboszczowie i wikarjusze z innych dekanatów, żeby się obradom przysłuchać i to co w nich było ważnego opowiedzieć w swoich dekanatach. A było tych rzeczy ważnych dużo, dziś boć na każdem poletku życia katolickiego jest dużo, bardzo dużo do zrobienia. Ci, którzy pierwszy raz w takiem zebraniu brali udział, byli mile zdziwieni, że o tylu pracach ktoś myśli, nad niemi radzi. A już wszystkim dodała zachęty do poważnego traktowania sprawy obecność w obradach obydwu Arcypasterzy krakowskich tak Xsięcia Metropolity, jak Księdza Biskupa Sufragna Rosponda. Widocznie chodziło o ważne sprawy skoro nie żal im było poświęcić trzech godzin żywemu udziałowi w obradach.

Zebraniu przewodniczył od tylu już lat na niwie katolickiej pracujący prezes A. K. diecezjalnej p. Turowicz, sekretarzował sekr. gen. X. Lubowiecki.

Xsiążę Metropolita w całogodzinnem przemówieniu jak zwykle jędrnie i dosadnie przedstawił zebranym zadania i sposób wprowadzenia w życie Akcji Katolickiej w dekanatach i parafjach. Podkreślał zwłaszcza konieczność energicznej pracy w Żywym Różańcu. i w katolickich organizacjach Młodz. Mówiąc o Różańcu wskazał na konieczność jaknajgłębszego wyrobienia gorliwych i oddanych sprawie zelatorów, którzy mają być apostołami katolickiego życia organizacyjnego.

Następny referent p. Turowicz mówił o tem w jakim kierunku idzie Akcja Katolicka w innych krajach Europy, a więc we Francji, Belgji, Holandji, Włoszech i Niemczech. Mowca podkreślił ten moment Akcji Katolickiej, że nie trzyma się ona martwej litery statutów i szablonu, ale swoją działalność wytęża w kierunku istotnych potrzeb chwili. Stąd wypływa, że podczas kiedy A. K. we Francji poświęcała swe wysiłki dotychczasowe przedewszystkiem stworzeniu katolickiej inteligencji, to Belgja i Holandja pracowały tymczasem najenergiczniej nad stworzeniem silnych organizacyj katolickich robotników i rolników. I trzeba przyznać, że im się to w znacznej mierze udało, bo n. p. w Holandji 2 i pół miljonowa ludność katolicka wywiera zdecydowany wpływ na sprawy i losy tego siedmiomiljonowego państwa.

U nas — ciągnął referent ani inteligencja ani sfery niższe nie myślą jeszcze dosyć po katolicku i dlatego Akcję katolicką zaczynamy od samego początku, trzymając się następujących zasad: 1) zacząć od wyrobienia wewnętrznego katolików zwłaszcza przez Różaniec i ruch rekolekcyj tak parafjalnych jak zamkniętych 2) nie burzyć dotychczas istniejących organizacyj katolickich, ale je podtrzymywać i łączyć razem; zwłaszcza sprawie robotników katolickich poświęcić więcej uwagi. 3) nie trzymać się tylko martwej litery regulaminu, ale włożyć w tę pracę zapał i maximum wysiłku.

Nastąpiła ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: ks. dziekan Mroczek (o bibljotekach parafjalnych), p. Polaczek (o zorganizowaniu miłosierdzia), p. Kopyciński (o konieczności zakładania i rozszerzania konferencyj św. Wincentego a Paulo), Xiążę Metropolita (potwierdził wywody przedmówcy i wyraził uznanie za pracę harcerstwu), p. Jałbrzykowski (wzywał, żebyśmy działali w kierunku wprowadzenia w świecie pokoju powszechnego, a zwalczali nienawiść społeczną i międzynarodową), p. Łubieńska (w sprawie kompletowania bibljotek parafjalnych), X. Pankiewicz (prosił o poparcie w budowie domu oświatowo-wypoczynkowego S. M. P. w Poroninie), X. Długosz (w sprawie „Dzwonu Niedzielnego").

Zjazdy delegowanych S. M. P. Na karcie naszej diecezji od dziesiątka już lat zapisały się chlubnie nasze organizacje młodzieży tak żeńskiej jak i męskiej.

Tegoroczny zjazd delegatek stowarzyszeń młodzieży żeńskiej zgromadził w dniach 10 i 11 b. m. około 500 delegatek i pań dyrektorek z całej diecezji. Piątkowe zebranie delegatek w wielkiej Sali Domu Katolickiego, które zaszczycił swoją obecnością i przemówieniem Xiążę-Metropolita Sapieha wykazało w całej pełni sprawność organizacyjną Związku Młodzieży Żeńskiej, którem od kilku lat umiejętnie kierują: księżna Teresa Sapieżyna, p. dyrektorka Orłowska i ks. sekr. Zdebski. Liczne przystąpienie do Komunji św. druhen, w czasie Mszy św. odprawionej przez ks. Biskupa Rosponda wskazuje na to, że praca w organizacji młodzieży żeńskiej na pierwszem miejscu stawia wyrobienie wewnętrzne. Niepodobna nie wyrazić na tem miejscu uznania prezydjum Zjazdu, które w dniu zjazdu pod kierunkiem p. Modesówny doskonale zorganizowało sprzedaż książek i wystawę-sprzedaż robótek kobiecych naszych druhen.

Niedzielny (12. IV). X. Zjazd delegowanych S. M. P. chłopców urządzony w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji zgromadził ponad 200 druhów-delegatów i wielu wybitnych gości, wśród których zauważyliśmy Xięcia Metropolitę Sapiehę, p. inż. Sądla (delegata p. wojewody), p. insp. Orszulskiego, p. pułkownika Wojakowskiego (P. W. i W. F.), p. prezesa Turowicza, p. R. Łubieńską, p. dyr. Orłowską, p. inż. Romanowskiego i wielu sympatycznych gości. — Nabożeństwo zjazdowe odprawił w kościele św. Marka ks. prałat Mateusz Jeż. Zjazdowi przewodniczył wytrawnie wieloletni prezes Związku ks. dziekan Paryś, rzeczowe sprawozdanie z ubiegłego roku i program prac na rok następny skreślił sekretarz gen. ks. Pankiewicz. Z piękniejszych momentów zjazdu wspomniemy cały szereg życzeń złożonych Zjazdowi przez Xięcia-Metropolitę Sapiehę, przez delegata p. wojewody, prezesa Turowicza i przedstawicieli różnych instytucji. Praca organizacji młodzieży męskiej idzie obecnie w kierunku pogłębiania prac stowarzyszeń i trzeba przyznać, że doświadczony zespół Zarządu w osobach: ks. prezesa Parysia, p. wiceprezesa H. Molickiego

i sekr. gen. ks. Pankiewicza pomimo rozlicznych przeszkód dzięki żelaznej woli i doświadczeniu wprowadza swoje zamiary w czyn. Zresztą nic dziwnego, bo druhowie mają oczy otwarte i rzetelny czyn ocenić potrafią!

(Dokładniejszych danych z obydwu tak interesujących zjazdów niestety z braku miejsca podać nie możemy. Uczynią to w swoich parafjach druhowie i druhny, bo przebieg obrad skrzętnie w notatnikach zapisywali. — Red).

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Proces o zamach na poselstwo sowieckie rozpoczął się w Warszawie. Niejaki Polański podłożył bombę w poselstwie sowieckiem w Warszawie w maju zeszłego roku. Jest on Rosjaninem, był on podobno kapitanem w armji austrjackiej, a później uciekł do Rosji i został attache wojskowym w poselstwie sowieckiem w Wiedniu. Ale Rosja dzisiejsza nie podobała mu się. Już od r. 1924 planował zamach, w tym też celu udał się do Polski. Zamachu miał dokonać na wskutek uchwał emigrantów rosyjskich, którzy prawdopodobnie postanowili wszystkie sowieckie konsulaty na terenie państw europejskich zniszczyć, względnie skompromitować zapomocą zamachów bombowych. Jednak zeznanie to nie może być zupełnie poważnie brane, gdyż podawał on i inne powody zamachu. W każdym razie na najbliższych przesłuchaniach sąd wyjaśni, czy Polański był prowokatorem sowieckim, czy narzędziem w rękach emigrantów, czy poprostu obłąkanym.

W Kasach Stefczyka. Dnia 1. października 1930 r. wkłady w Kasach Stefczyka i spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych, należących do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, wynosiły 10 miljonów 543 tysiące zł., a więc na jedną kasę przypadało 8 tys. zł.

Ostrzeżenie dla szoferów. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne szoferzy zawodowi będą specjalnie badani, czy nie są alkoholikami nałogowymi. Osobom, notowanym przez policję za pijaństwo, prawa jazdy nie będą wydawane.

Tydzień Czerwonego Krzyża w całej Polsce odbędzie się od 10 do 17 maja. Celem jego jest propaganda zadań i pracy Czerwonego Krzyża. W okresie „Tygodnia" odbędzie się w całej Polsce szereg zbiórek, odczytów, widowisk i pochodów propagandowych.

11 tysięcy dzieci polskich z Niemiec przybędzie w roku bież. do Polski na kolonje wakacyjne.

Gdańsk wypowiedział umowę z Polską, zawartą w październiku 1921 r., na podstawie której polskie wojenne statki mogły się zatrzymywać w porcie gdańskim. Krok ten jest dalszym ciągiem antypolskich wystąpień Gdańska, kierowanych przez Niemcy. Sprawą umowy zajmie się Liga Nar., gdyż niedopuszczalne jest, aby polskie statki wojenne miały zabroniony wjazd do Gdańska.

Stan wyjątkowy w Niemczech. Parlament niemiecki został odroczony do października. Na wskutek mnożących się ostatnio zamachów i morderstw politycznych, specjalnem rozporządzeniem skasował prezydent Hindenburg szereg praw obywatelskich. Stan obecny w Niemczech jest publicznym dowodem dla nas i dla świata, że w Niemczech grozi przewrót. — Prawdopodobnie też rząd niemiecki bez parlamentu zatwierdzi traktat handlowy między Polską a Niemcami. Traktat ten jeszcze przed świętami przyjął polski sejm.

Rozłam hitlerowców. W ostatnim czasie przyszło do zatargu między Hitlerem a kapitanem Stenesem, dowódcą hitlerowskich bojówek w Berlinie. Chociaż Hitler wezwał go do ustąpienia ze swego stanowiska, Stenes nie ustąpił, ale przeciwnie pociągnął za sobą część swoich bojówkarzy. Hitler wyznaczył zbuntowanym termin, do którego mają powrócić do partji. Zbuntowani zarzucają Hitlerowi odstępstwo od swych pierwotnych rewolucyjnych haseł i łączenie się z umiarkowaną niemiecko-narodową partją Hugenberga. Z tego też powodu część polityków hitlerowskich przechodzi do partji komunistycznej.

Wobec porozumienia niemiecko-austrjackiego. Liga Nar. zajmie się porozumieniem gospodarczem Niemiec i Austrji na obecnej sesji w maju. Liga Nar. będzie zmuszona wystąpić przeciw gwałceniu pokojowych traktatów przez oba państwa. Jeżeli Liga Nar. nie zapobiegnie zawarciu tego porozumienia, będzie to dowodem, iż niema na świecie czynnika, któryby skutecznie gwarantował bezpieczeństwo w Europie. W takim wypadku przewidziane na r. 1932 prace rozbrojeniowe Ligi Narodów napotkałyby niewątpliwie na poważne trudności.

Straszny plon walki z bezdomnymi dziećmi. Władze sowieckie bezskutecznie dotychczas walczą z bandami włóczących się bezdomnych dzieci Samych zarejestrowanych dzieci-włóczęgów jest 408.000. Wszelkie zaś próby umieszczenia włóczęgów w zakładach nie powiodły się. Kończyło się zwykle na demolowaniu zakładu i krwawych bójkach z personelem. W bójkach tych zginęło dotychczas 192 lekarzy, oraz 681 wychowawców i nauczycieli, którzy dobrowolnie zgłosili się do opieki nad dzieckiem.

Rząd rumuński podał się do dymisji z powodu kryzysu gospodarczego. Misja utworzenia nowego rządu została powierzona Mikołajowi Titulescu, posłowi rumuńskiemu Nowy rząd ma być koncentracyjny t. zn., że wejdą do niego przedstawiciele wszystkich partyj. Rząd taki położyłby kres walkom wewnętrzno politycznym.

Akcja zniżki cen na Węgrzech objęła nietylko zniżki detalicznych cen artykułów przemysłowych, ale rząd węgierski zamierza przeprowadzić także obniżkę cen hurtownych, wymuszając to na kartelach.

Bankructwa we Włoszech. W ciągu grudnia 1930 r. ogłoszono we Włoszech 1.494 bankructw. Liczba protestów wekslowych w tym samym czasie wynosiła 39.625. Przytem Włochy z końcem lutego miały 765.325 bezrobotnych. Widać więc, że nie sami przeżywamy ciężkie czasy, ale w innych krajach jest również ciężko. Tylko, że one nie mają pod bokiem bolszewji.

Wyniki wyborów w Hiszpanji. Wybory do rad miejskich w niedzielę palmową dały 952 mandaty monarchistom, a tylko 179 republikanom. Wybory te są jakby przepowiednią, że taki sam wynik będzie przy nadchodzących wyborach do parlamentu. Wobec tego wydaje się rzeczą niemal już pewną, że przejście Hiszpanji od dyktatury do normalnego parlamentaryzmu będzie mogło się odbyć bez rewolucyjnych wstrząsów.

Powstanie na Maderze. Jeszcze za pobytu marsz. Piłsudskiego na Maderze, wybuchły tam rozruchy przeciw nowym rozporządzeniom celnym, jakie wydał

rząd portugalski. Obecnie przeciw Portugalji wojsko podniosło bunt na Maderze. Do buntu przyłączyła się także ludność cywilna. Portugalja wysłała wojsko dla zgniecenia powstania, nadto zamknięto wszystkie porty na Maderze, ale i wysłane wojska buntują się, i w samej Portugalji grozi 22 rewolucja (od 1907).

Gandhi wyjeżdża do Londynu na czele delegacji indyjskiego kongresu narodowego na mającą się obecnie odbyć konferencję Okrągłego Stołu.

34.000 trupów dzieci w Szanghaju. W ciągu ub. roku na ulicach chińskiego miasta Szanghaju zmarło przeszło 34.000 dzieci z głodu lub z dżumy.

Odpowiedzi redakcji

P. Katarzyńczuk, Zalasie pow. Buczacz bardzo się cieszymy, że myśli Dzwonu tak żywy w Panu znajdują oddźwięk. Prosimy o rozszerzanie naszego pisma wśród znajomych. Za życzenia Bóg zapłać!

Sprawozdanie ze wspaniałego Kongresu Marjańskiego w Krakowie z braku miejsca odkładamy na później. Dziś zaznaczamy tylko, że Kongres udał się w zupełności i wyszedł daleko poza zakreślone sobie ramy. (Red.)

Przekleństwo.

Kapelan do żołnierza, który co słowo klął: — Dlaczego tak przeklinacie?

Żołnierz: — Bo się przygotowuję do egzaminu podoficerskiego.

Trafił swój na swego.

Wyratowany: Byłbym napewno utonął, gdyby nie pańska pomoc. Chciałbym Panu ofiarować 50 zł. ale mam całą setkę.

Wybawca: To nie szkodzi, — niech pan jeszcze raz wskoczy do wody.

Na błędnych drogach

„Bolesne, lecz prawdziwe".

Pod powyższym tytułem zamieszcza odezwę organ sekciarzy t. zw. Kościoła narodowego „Polska Odrodzona" (Nr. 3, 1931) do swych kapłanów i biskupów w Ameryce, którzy, wbrew obietnicom, coraz mniej przysyłają dolarów na wytwarzanie zamętu religijnego w Polsce. „Jakże jednak bolesnem jest — skarży się „Polska Odrodzona", — że mało który z księży pamięta o swym obowiązku i rzadko który przyśle prenumeratę lub pomoc, bodaj skromną, na walkę z inkwizycją, na sądy i procesy, nam wytaczane. Gdzież jesteście, zacni nasi biskupi i kapłani? Rodacy, czyście już całkiem o nas zapomnieli? Jeśli tak — to bardzo smutne".

Kryzys ekonomiczny w Ameryce ma przynajmniej tę dobrą stronę, że do Europy coraz mniej napływa dolarów na propagandę sekciarską różnych kościołów narodowych, metodystów, anabaptystów, millenarystów, mennonitów, wielożeńców itp.

Koła bezbożników wśród emigrantów polskich we Francji.

Na przedmieściach Paryża szczególnie w St. Denis i Aubervillers tworzą się koła bezbożników, które mają za zadanie wciągać wychodźców polskich do walki z religją. — Każdy „bezbożnik" zobowiązany jest podpisać deklarację, że będzie szerzył hasła walki z wszelką religją, a szczególnie z Kościołem katolickim, nie będzie brał udziału w uroczystościach, mających charakter religijny itp.

Koła bezbożników zakładają i finansują członkowie związków komunistycznych. Emigranci polscy, uczęszczający na kursy bezbożników, mają w przyszłości, po powrocie do kraju, zakładać związki bezbożników i w Polsce.

Zakaz przewozu Biblji do sowietów.

Donoszą z Rygi, iż rada komisarzy ludowych na wniosek związku wojujących bezbożników wydała dekret, zabraniający przywozu Biblji oraz innych książek treści religijnej w granice Z. S. S. R. Jednocześnie wszystkie urzędy celne otrzymały polecenie bezwzględnej konfiskaty wszystkich ksiąg treści religijnej.

Czechosłowacja ziemią sekciarstwa.

Według dokonanej statystyki religijnej w Czechosłowacji istnieje 20 wyznań, zatwierdzonych przez państwo. Poza Kościołem Katolickim mającym 10,384.833 wyznawców, unitami liczącemi 435 550 wyznawców, protestantami, których jest 535,382 i żydami istnieją takie sekty jak: kościół czesko-słowacki, braci czeskich, halwicko-reformowany, grecko-prawosławny, starokatolicki, ormiańsko-prawosławny, anglikański i inne sekty protestanckie oraz 2 grupy żydowskie.

Rozłam wśród badaczy Pisma św.

„Prawda Katolicka", antysekciarskie pismo wychodzące w Radomiu, donosi o rozłamie wśród badaczy Pisma w Ameryce, który nastąpił z powodu walki o władzę. Rozłamowi podobnemu ulegli badacze Pisma w Małopolsce Zachodniej. Część sekciarzy wróciła do Kościoła katolickiego a część wogóle przestała interesować się religją i została zupełnie na rozdrożu.

POSZUKUJE POSADY BIUROWEJ na terenie m. Tarnowa lub okolicy, stała czytelniczka „Dzwonu Niedzielnego", absolwentka Jednorocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego Izby Handlowej w Katowicach (z dobrem świadectwem), która z powodu podeszłego wieku rodziców na ich pomoc liczyć nie może. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Dzwonu Niedzielnego".

AKADEMJA KU CZCI ŚW. AUGUSTYNA odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 12-tej w Domu Katolickim.

KRAKOW Tow. Handl. **REIM** Sp. z O. O. **RYNEK 37.**

Przybory do Rybołóstwa	MYDŁO TOALET. i do golenia	SPORT LETNI	Kadzidło Kościelne
obuwie sportowe i gumowe	Wody kolońskie — Pudry	Rakiety tenisowe	Oliwa do świecenia
Hamaki — leżaki	Aparaty do golenia	Piłki tenisowe	LAKIERY — pokosty
Stołeczki polowe	Nożyki: Gloria,	Piłki nożne	Szczotki — pendzle
Parasole ogrodowe	Gillette — Swing	Kule — Kręgle	farby artystyczne

Na nadchodzący sezon polecam po cenach zniżonych pończochy damskie i dziecinne, rękawiczki, skarpetki, bieliznę męską i damską, fartuchy i czepki dla służby

ZOFJA AKSAKOWA KRAKÓW Wiślna 4.

WIKTOR BROMOWICZ
Kraków, ul. Szczepańska L. 1.
MAGAZYN BŁAWATNY ORAZ PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN, KOSTJUMÓW DAMSKICH GOTOWE:
KOSTJUMY, PŁASZCZE, BLUZY

Firma **Alfred Machnicki**
Kraków, Mikołajska 5

poleca: Różańce kokowe na łańcuszku i na nitce, drewniane, kościane, imitacje perły, szklanne i t. p. — Książki do nabożeństwa od 25 gr., oprawne w skórę, płótno, papier. Krzyże ścienne i do postawienia dla Szkół, Szpitali i Urzędów. — Figurki białe i kolorowe od 18 cm. do 1·20 cm. — **Medaliki** aluminjowe różne, alpacowe, artystyczne, oksydowane, dla Sodalicyj — **Ryngrafy** — **Krzyżyki** zwykłe niklowe, oksydowane od najmniejszych do 22 cm. wysokości, zakonne — **Obrazki** krajowe i francuskie, różne od 1·20 za setkę. — **Lichtarze**, kropielniczki niklowe i porcelanowe — **Kanony, Dyplomy Sodalicyjne** Przyjmuje się obrazy do naprawy po najniższych cenach.

KAWY
SUROWE i PALONE
M. Jawornicki
Kraków, Rynek Gł. 44.

NAUCZYCIELKA udziela lekcji gry na fortepianie, języka niemieckiego, francuskiego; adres: Kraków, ul. J. Kochanowskiego 10. I. p. front m. 3.

Najtańsza artystyczna oprawa obrazów i fotografij
JANA LEŚNIAKA
KRAKÓW, GRODZKA 15 (w Sieni)
Na żądanie uskutecznia się wszelkie roboty, w zakres ten wchodzące, na poczekaniu.

WYROBY POWROŻNICZE
liny, postronki, sznury, szpagaty, taśmy, tapicerskie, pasy młyńskie, wszelkiego rodzaju SIATKI, HAMAKI, huśtawki, szczotki, wycieraczki i t. p. poleca po cenach zniżonych firma
M. Spytkowska KRAKÓW pl. Marjacki 7

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. „**CONCORDIA**"
Jana Wolnego Pl. Szczepański 2 Telefon 103-31.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

JULJAN KURKIEWICZ, KRAKÓW, MAŁY RYNEK 9
POLECA
po cenach najniższych, w wykonaniu solidnem, pięknem i artyst.

Dla Kościołów i kaplic: Klasztorów: Sem. Duchownych: Sodalicyj i Bractw: Szkół i młodzieży: Księży i każdego: Domu katolickiego; Inteligencji katol.;

Figury św. do ołtarzy z drzewa i masy. Feretrony figurowe, obrazowe, Stacje Drogi Krzyżowej. Figury do szopki Boż. Nar., do Grobu, Zmartwychwstania itp. Obrazy św. Pańskich na płótnie i papierze do Ołtarzy, chorągwi i sztandarów, ścienne dla Domów Katolickich, obrazki Komunijne, Prymicyjne, Kolendowe i do książeczek własnych nakładów, Książeczek do nabożeń. własnych i obcych nakł. dla każdego wieku i stanu w skrom. i ozdob. opr. Mszały, brewjarze, kanony, modlitwy do Mszy św. itp. Różańce i koronki od najtańszych do nawytwor. Lampki przed ołtarze i obrazy, krzyże, lichtarze itp. Ampułki, kielichy, puszki, trybularze, tace i t. p. Medaljony, Medaliki, Votum, Łańcuszki, srebrne, złote itp. Koloratki, Birety, Lapiki, wybory skórkowe, galanteryjne. Własna pracownia ram, materjały piśmienne, bilety wizytowe, kasety, scyzoryki, nożyczki, albumy, pamiętniki i t. p.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł 2·10, Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Straszewskiego L. 12 II p. Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. telefonu 109-20. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „. Za jednołamowy wiersz min. 60 groszy. W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.